

Logotyp 	Nazwa instytucji Muzeum Ustrońskie	
Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Pamiętnik Ustroński” Tom 6		
Ilość stron oryginału 55	Ilość skanów 55	Liczba plików publikacji 113
Autor praca zbiorowa, redakcja:	Wydawnictwo / zakład fotograficzny Towarzystwo Miłośników Ustronia	Skan okładki
Miejsce wydania Ustroń	Rok wydania / Data powstania 1993	
Sygnatura ---	Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka	
Wymiary (wys x szer) 23,8 x 17 cm	Stan zachowania ---	Charakterystyka skanowanego obiektu cykliczna publikacja regionalna dotycząca historii oraz dziedzictwa kulturowego Ustronia i Śląska Cieszyńskiego; bogata ikonografia (stare fotografie, archiwalne dokumenty, szkice i ryciny); 11 tekstów 8 autorów
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) od XVII do XX w., Józef Pilch, Lidia Szkaradnik, Stanisław Niemczyk, Marian Żyromski, prof. Jan Szczepański, Jan Sztefek, Jerzy Nowak, Jan Wantuła, Zygmunt Białas, Anna Gluza, Otto Winecki-Windholz, Ustroń, Śląsk Cieszyński</p> <p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) historia Ustronia i Śląska Cieszyńskiego, genealogia, ustroński ród Szczepańskich, gwara cieszyńska, wieś, miasto, samorząd, lecznicze wody mineralne, ruch teatralny i śpiewaczy, kultura, Wydział Gminny w Ustroniu</p>		
Prawa autorskie ---		



ROCZNIK
6

**PAMIĘTNIK
USTRON'SKI**

1993

NAKŁADEM

TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW
USTRONIA

DANES
-PICTA
.COM

K

Y

M

C

B

M

B

G

R

A

Grey Scale #13

19 18 17 16 15 14 13 12 11 10 9 8 7 6 5 4 3 2 1
A B C D E F G H I J K L M N O P Q R S T U V W X Y Z

Inches
1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13



Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

DANES
-PICTA
.COM

MUZEUM USTRONSKIE
im. Jana Jarockiego
w Ustroniu
43-450 Ustroń, ul. Hutnicza 3
tel. 854-29-96, NIP 548-10-83-940

MUZEUM
HUTNICTWA I KUŹNICTWA
im. Jana Jarockiego
w Ustroniu
ul. Hutnicza 3, tel. 54-29-96

PAMIĘTNIK USTROŃSKI

ROCZNIK 6

1993

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ustronia

USTROŃ 1993

Opracowała Komisja Historyczna TMU w składzie:

Józef Pilch przewodniczący, **Karol Kubala**, **Stanisław Niemezyk**
i **Lidia Szkaradnik**

Projekt okładki: **Karol Kubala**

Reprodukcja zdjęć: **Dominik Dubiel**

Ilustracja graficzna nr 1, 2, 3: **Bogusław Heczko**

ilustracja graficzna nr 4, 5: **Karol Kubala**

Opracowanie techniczne: **Jerzy Malysz**

**MUZEUM
HUTNICTWA I KUŹNICTWA
im. Jana Jarockiego
w Ustroniu
ul. Hutnicza 3, tel. 54-29-96**

SPIS TREŚCI

Prezes TMU: Drodzy Czytelnicy	4
Marian Żyromski: Jubileusz profesora Jana Szczepańskiego	5
Jan Sztefek: Niektóre gałęzie drzewa genealogicznego rodziny Szczepańskich z Ustronia	13
Jan Szczepański: Ojczyzna. Mit i rzeczywistość	14
Józef Pilch: 130 lat samorządu wsi, osiedla, miasta Ustronia	16
Józef Pilch: W 60-letnią rocznicę	30
Józef Pilch: O wodach pitnych w Ustroniu	34
Zygmunt Białas: Lecznicze wody mineralne Ustronia	38
Anna Gluza: Mój Ujec	44
Lidia Szkaradnik: Osiemdziesiąte urodziny Józefa Pilcha	46
Józef Pilch: List z Australii	49
Jura spod Czantoryje: O ciotkach i ujcach	52

DRODZY CZYTELNICY!

Aniśmy się obejrżeli a tu już wchodzimy w drugie pięciolecie, przecież to już 6 nr „Pamiętnika”. Poprzednie zeszyty były różne — zwyczajne z wiadomościami i zdjęciami z „naszego placu”, wspominkowe i „wysztyndyrowane” o przeszłości naszego Ustronia.

Czytają nas bardzo daleko i „kapke” bliżej — w Australii, w Austrii i w Niemczech. Piszą iż sprawiamy im radość, przypominając czasy dzieciństwa, znajome twarze i rodzinne kąty. Śmieją się i ... płaczą, bo „Ojcowski dom...” Te listy i opinie są nam szczególnie bliskie. Wiemy bowiem, iż trafiamy w samo serce.

Chcieliśmy i tym razem pogrzebać w historii — stąd sylwetki byłych radnych od roku 1861 do współczesnych. Jest także wspomnienie o ambicjach kulturalnych naszych „starzyków” i „starek” z początku naszego wieku, gdy nie było jeszcze radia i telewizji, a życie kulturalne organizowało się samemu.

A mómy też dwóch zacnych Jubilatów — Jozefa z Goji i Jego szkolnego kolegę z dwójki Prof. Jana Szczepańskiego Jónka z Brzeziny, „tuplowane” osiemdziesiątki jeszcze z czasów Franca Jozefa.

W tym zeszycie „bydzie tako cieszyńsko bryja”. Ale czasem smakuje ona lepiej niż wykwinntny obiad w gospodzie. Wychowały się na niej całe pokolenia.

Tóż biercie a częstujcie się!

Prezes

Towarzystwa Miłośników Ustronia

JUBILEUSZ PROFESORA JANA SZCZEPAŃSKIEGO



prof. Jan Szczepański
Fot. ok. r. 1950

Zbliża się osiemdziesiąta rocznica urodzin Profesora Jana Szczepańskiego¹⁾, minęła sześćdziesiąta rocznica debiutu poetyckiego²⁾ a za rok minie sześćdziesiąta rocznica pierwszych publikacji socjologicznych³⁾.

Dorobek pisarski, drukowany w Polsce i za granicą, w książkach własnych, pracach zbiorowych oraz w licznych artykułach to blisko 1200 pozycji i obejmuje bardzo rozległe i wielowątkowe obszary dokonań:

I. Prace teoretyczne i metodologiczne związane z działalnością dydaktyczną (największy rozgłos w kraju i za granicą uzyskała praca: *Elementarne pojęcie socjologii*, opublikowana w r. 1963).

II. Prace traktujące o strukturze narodu polskiego, jak i poszczególnych warstw i klas. (*Zmiany w strukturze klasowej społeczeństwa polskiego*, 1965).

III. Prace poświęcone wychowaniu i organizacji szkolnictwa. (*Problemy i perspektywy*

szkolnictwa wyższego w Polsce, 1969).

IV. Studia w dziedzinie konsumpcji i jego wzorów (badania nad wzorami konsumpcji, 1977).

V. Publikacje, w których Profesor podejmuje różne sprawy ludzkie w ich wymiarze społecznym, narodowym i indywidualnym (*Sprawy ludzkie*, 1978).

Jan Szczepański wywodząc się z Ziemi Cieszyńskiej jest silnie zżyty z regionem i jego mieszkańcami, czemu dawał wielokrotnie dowody w utworach literackich, przypominając mieszkańców i sprawy kraju dzieciństwa i młodości.

„Kraj lat dziecinnych — kraj płowych potoków, śpiewających wiosną, zbczy rozgadanych strużkami wody płynącej spod śniegu, lasu szumiącego wezwania wiatrów z dalekich stron, świat zmiennych horyzontów kładących się na kolejnych grzbietach górskich wynurzających się z chmur i mgieł — kraj młodości czekającej na spełnienie się losu czającego się tam za tymi horyzontami, kraj bliski na zawsze...

„... Pochwalam więc beskidzki kraj rodzinny za to, co mi dał na daleką drogę.⁴⁾

MYŚLI PROFESORA:

Rodzice

Podstawowym elementem wieczności dziecięcego świata byli rodzice. Od nich wszystko się zaczynało i oni decydowali o wszystkim. Oni tworzyli wszystko co ważne w życiu. Toteż, gdy zaczęto mnie uczyć o Bogu — Ojcu wszechmogącym, był on, rzecz oczywista, czymś w rodzaju taty, tylko mieszkał w niebie.

Ojciec był mężczyzną roslym, póki wiek i ciężka praca nie przygięły go ku ziemi. Odznaczał się niezwykłą siłą fizyczną. Był bardzo inteligentny, miał doskonałą pamięć, bardzo lubił czytać książki...

Mama, niedużego wzrostu, o bystrych, inteligentnych, czarnych oczach,



Rodzice i rodzeństwo prof. Jana Szczepańskiego

miała dużą ambicję pokazania, jaką ona jest dobrą gospodynią, jaki jej dom jest czysty, krowy umyte, ściany pobielone, podwórko pozamiatane, a dzieci zadbane i dobrze wychowane.

(Korzeniami wrosłem w ziemię — 1984)

Robota

Człowiek żył po to, aby robić, to znaczy wykonywać przeznaczoną mu robotę. Robota była najistotniejszą treścią życia. Przede wszystkim była koniecznością życiową, bo bez zacieklej pracy kamienisty grunt podgórski nie dawał wyżywienia. Była także miarą wartości człowieka, codziennym sprawdzianem jego możliwości, a przejawiała się w stanie pól dobrze, czy kiepsko uprawionych, w stanie przykop wzdłuż pola odprowadzających nadmiar wody z częstych tu burz i deszczów, w czystości zamiecionego podwórka i bieli ścian pociągniętych wapnem, w zapasie drewna opalo-

wego i lśniącej sierści umytych i wyczyszczonych szczotką krów.

Każdy przechodeń wchodząc na podwórko jednym spojrzeniem oceniał robotność, a zarazem i wartość gazdy tu mieszkającego.

(Korzeniami wrosłem w ziemię 1984)

Wiara

Religia i wiara zostały przekazane przez przodków — tak jak chodniki wydeptane po miedzach czy lasach. Była niepojęta, mówiła o sprawach boskich, ale równocześnie była częścią dnia powszedniego. Może to z tych czasów, kiedy Boga nie szukało się w wielkich wspaniałych świątyniach, ale kiedy sam przychodził do wiernych, do ich domów, gdy go wzywali w ciężkich chwilach lub śpiewali pieśni ku jego czci, utwierdził się osobisty kontakt z Panem. Ta wiara stanowiała część codzienności i było wiadomo, że Bóg towarzyszy ludziom robotnym, przygląda się ich pracy, chwali lub gani.

(Korzeniami wrosłem w ziemię 1984)

Dom

Dom oczywiście był osią świata, który się na nim wspierał i koło niego obracał. Każda strona świata odpowiadała jednej ścianie domu. Każda sprawa życiowa, podobnie jak każdy dzień, zaczynały i kończyły się w domu. Przed deszczem, burzą, śniegiem, nocą i ciemnością, przed rozbójnikami, nocnicami, złymi duchami — bronił dom. Był również wielki i spolegliwy jak rodzice. Był składnikiem wieczności dziecięcego świata.

(Korzeniami wrosłem w ziemię 1984)



Widok na zagrodę rolnika Pawła Szczepańskiego w Ustroniu przy obecnej ulicy Szpitalnej od strony zachodnio-północnej

Ujec Wantuła

Był mężem siostry mojego ojca. Mieszkali na „Gojach”, w małym drewnianym domku pod ogromną lipą, nad strumieniem płynącym przez sad. W strumieniu były pstrągi — jak ja im tego zazdrościłem! Ujec w życiu moim objawiał się powoli — najpierw jabłkami, które przynosił dzieciom w kieszeniach „gunioka”. Lubiliśmy chodzić na Goje, bo ciotka częstowała nas herbatą z sokiem malinowym, a nawet kruchymi ciastkami „zozworowymi”. To było wczesne dzieciństwo; ale gdy nauczyłem się czytać, ujec objawił się tym, kim był naprawdę — właścicielem biblioteki, bibliofilem, pisarzem, szperaczem i badaczem, prawdziwym człowiekiem książki. W domu pachnącym jabłkami znajdował się pokój z szafami pełnymi książek. Tutaj poznałem ten świat realny, niewidzialny, wczarowany w litery druku, pokazujący rzeczy i zdarzenia wspaniałe, dziejące się tam, za skłonem nieba, pokazujący ludzi prawdziwych i zmyślonych, jednakowo godnych podziwu i naśladownictwa.

(Korzeniami wrosłem w ziemię 1984)

Budowanie życia

Budować życie tak jak budować dom, a przecież dobrze wiemy, jakie czynności w budowaniu domu są sensowne a jakie bez sensu. Bo chociaż z placów budowy pełnych nonsensów też w końcu wyłaniają się domy, to jednak koszt ich jest tak bez sensu, jak bezsensowny jest bałagan w czasie ich wznoszenia.

Trzymamy się tej metafory mówiącej o budowaniu życia jak o wzniesieniu budynku. Nie wszyscy mogą zobaczyć ten dom w całości, nie wszy-



Widok od strony południowej na dom rodzinny prof. Jana Szczepańskiego w Ustroniu przy obecnej ulicy Szpitalnej

scy mogą ocenić jego sensowność, ale ważne jest aby każdy człowiek sam miał wizję całości gmachu swego życia. Wiele elementów życia ma swoje własne konieczności, swoją własną logikę, wiele działań podejmowanych jest pod wpływem emocji, reakcji doraźnych i nie przemyślanych, dyktowanych nie logiką całości, ale irracjonalnymi wtętami zresztą nieuniknionymi, i nieraz te elementy irracjonalne są niesłychanie doniosłe.

(Zapytaj samego siebie — 1983)

Cierpienie

Ludzie są bardzo zróżnicowani. Ludzie mają niepowtarzalne cechy indywidualne. Każdy z nich jest dla siebie swoim światem. Szukając jednak spraw wspólnych na pierwszym miejscu wymieniamy cierpienie. Wszyscy ludzie w swoim życiu cierpią. Od chwili urodzenia, gdy wychodząc z łona matki reagują na pierwsze zetknięcie ze światem bolesnym krzykiem. Cierpienia zadaje im los, inni ludzie, sami sobie. Dlaczego? Jaka jest rola i waga cierpienia w rozwoju osobowości, w kształtowaniu cech ludzkich, w stosunkach i wzajemnych oddziaływaniach z innymi ludźmi, w tworzeniu zbiorowości i instytucji, w rozwoju kultur i społeczeństw? Cierpienie jest nie tylko właściwością gatunku „homo sapiens”. Cierpią wszystkie istoty żywe, chociaż nie umiemy wczuć się w cierpienie roślin, przecież możemy sobie wyobrazić mękę ściętych kwiatów umierających powoli w wazonach. Jaka więc jest reakcja między cierpieniem i człowieczeństwem? Czym cierpienie człowieka różni się od męki ściętego kwiatu i postrzelonego zwierzęcia.

(Sprawy ludzkie — 1978)



Stodoła stojąca obok niej lipa w gospodarstwie
Pawła Szczepańskiego w Ustroniu przy ul. Szpitalnej 5

NOTA BIOGRAFICZNA JANA SZCZEPAŃSKIEGO

- 1913 — 14 IX urodził się w Ustroniu (Śląsk Cieszyński)
1932 — matura Gimnazjum w Cieszynie
1936 — magisterium filozofii w Uniwersytecie Poznańskim
1937 — małżeństwo z Eleonorą Odlanicą — Poczobutt
1937—1939 — praca w Państwowym Instytucie Kultury Wsi w Warszawie
1939 — czerwiec — doktorat w Uniwersytecie Poznańskim
1939 — udział w Kampanii Wrześniowej
1940 — urodził się syn Artur
1941—1945 — roboty przymusowe w Niemczech
1945 — wrzesień — powrót do kraju
1945—1970 — praca w Uniwersytecie Łódzkim
1947 — zastępca profesora w UŁ
1948 — urodziła się córka Ewa
1949 — habilitacja w Uniwersytecie Warszawskim
1951 — profesor nadzwyczajny
1952—1956 — doktor Uniwersytetu Łódzkiego
1955—1982 — praca w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN
1957—1960 — poseł na Sejm
1960—1961 — pobyt w Center for Advanced Studies in the Behavioral Sciences w Palo Alto, USA
1963 — profesor zwyczajny
1964 — członek korespondent PAN
1964 — wykłady w Sir George Williams University w Montrealu Canada
1966—1970 — przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego
1968—1976 — dyrektor IFiS PAN
1968 — doktorat honoris causa Uniwersytetu w Brnie, Czechosłowacja
1967—1968 — po raz drugi pobyt w Palo Alto
1969—1980 — wiceprezes PAN
1971 — ponownie poseł na Sejm
1971—1973 — przewodniczący Komitetu Ekspertów dla Opracowania Raportu o stanie oświaty
1973 — doktorat honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego
1973 — odznaczony orderem Budowniczy Polski Ludowej
1974 — członek American Academy of Arts and Sciences
— członek Fińskiej Akademii Nauk
1976 — Nagroda Państwowa za twórczość naukową
— doktorat honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego
1977 — Odznaczenie: Comandor of British Empire
1977—1982 — Członek Rady Państwa
1980 — doktorat honoris causa Uniwersytetu Rene Descartes'a — Paryż, Francja
1981 — Przewodniczący Sejmowej Nadzwyczajnej Komisji do Kontroli porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia
1982 — maj — emerytura
1982—1984 — przewodniczący Rady Społeczno-Gospodarczej Sejmu
1985 — 7X — doktorat honoris causa Uniwersytetu Śląskiego

(uroczystość miała miejsce w filii U.Śl. w Cieszynie)

BIBLIOGRAFIA

publikacji Jana Szczepańskiego (wybór)

- Przejście z rodziny do szkoły w życiorysach młodzieży. „Przegląd Socjologiczny”. T. 3: 1935 z. 1—2 s. 293—308.
- Socjologiczne problemy Śląska. „Zaranie Śląskie” R. 11: 1935 z. 2 s. 91—94.
- Propaganda i wychowanie. „Wiedza i życie”. R. 13: 1938 nr 10 s. 680—685.
- Chłopska replika. Związek samopomocy chłopskiej. „Wieś” R. 2: 1945 nr 1.
- Chłopski bilans wojny. „Wieś”, R.Z.: 1945 nr 4.
- Socjologia. Skrypt. Inst. Wydawn. ZNP 1946.
- Przykład Jana Wantuły. „Życie Literackie”. R. 3: 1953 nr 22 s. 3.
- Inteligencja i społeczeństwo. Warszawa 1957 KiW s. 110.
- Czarne Wampumy głoszą wojnę. Powstanie Pontiaka 1763—4. Warszawa 1958. Czytelnik ss. 182.
- Socjologia. Rozwój problematyki i metod. Warszawa 1961. PWN, ss. 518.
- Elementarne pojęcia socjologii. Warszawa 1963. PWN. ss. 236.
- Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia. Warszawa 1963 PWN. ss. 367.
- Zagadnienia socjologii współczesnej. Warszawa 1965. PWN. ss. 130.
- Problemy i perspektywy szkolnictwa wyższego w Polsce. Warszawa 1969. KiW. ss. 167.
- Społeczny system szkoły wyższej. Zakład badań nad szkolnictwem wyższym. Warszawa 1963, ss. 48.
- O Julianie Przybosiu jako poecie i nauczycielu (1901—1970). Kultura i Społeczeństwo” T. 15, 1971 nr 2 s. 6—7.
- Odmianny czas teraźniejszego. Warszawa 1971. KiW. ss. 697.
- Rozważania o Rzeczypospolitej. Warszawa 1971. PiW. ss. 145.
- Dopóki trawa rośnie — dopóki rzeki płyną. Dzieje plemienia Czejenów 1835—1880. Warszawa 1972. „Czytelnik” s. 216.
- (Przedmowa do:) Znaniecki F.: Socjologia wychowania. Warszawa 1973. s. VII—XXII.
- Refleksje nad oświatą. Warszawa 1973. PiW. ss. 201.
- Rzecz o nauczycielach w wychowującym społeczeństwie socjalistycznym. Warszawa 1975. PiW.
- Kultura ludowa w nauce i społeczeństwie. „Lud”. T. 60. 1976 s. 5—14.
- Regionalizm. „Kronika” R. 1: 1976 nr 3 s. 1, 3.
- Szkice o szkolnictwie wyższym. Warszawa 1976. Wiedza powsz. ss. 161.
- Bronisław Malinowski. Przegląd socj. T. 28: 1976 s. 309—313.
- Rozważania o konsumpcji i polityce społecznej. Warszawa 1978. PWE ss. 167.
- Sprawy ludzkie. Warszawa 1978. „Czytelnik”. ss. 222.
- Pozapolityczne wyznaczniki przyszłości narodu. Londyn 1979. Odnova E, ss. 32.
- Człowiek i przyroda. „Anna” 1979 nr 10 s. 2—4.
- Pochwała rodzinnego kraju. „Zwrot” 1979 nr 2 s. 38—40.
- Autorytet w nauce. W: Autorytet w nauce. Praca zbiorowa. Red. P. Rybicki, J. Goćkowski, Wrocław 1980 s. 13—18.
- (Przedmowa do:) Gładysz A.: Oświata, Kultura, nauka w latach 1947—1959. Kraków 1981 s. V—VIII.
- Konsumpcja a rozwój człowieka. Wstęp do antropologicznej teorii konsumpcji. Warszawa 1981. PWE ss. 349.
- Gospodarstwo domowe i gospodarka narodowa. „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1982 nr 13.
- Bolesna i okrutna (Przedm. do:) Osmańczyk E.: Sprawy Polaków. Wyd. 6. Katowice 1982 s. 7—14.

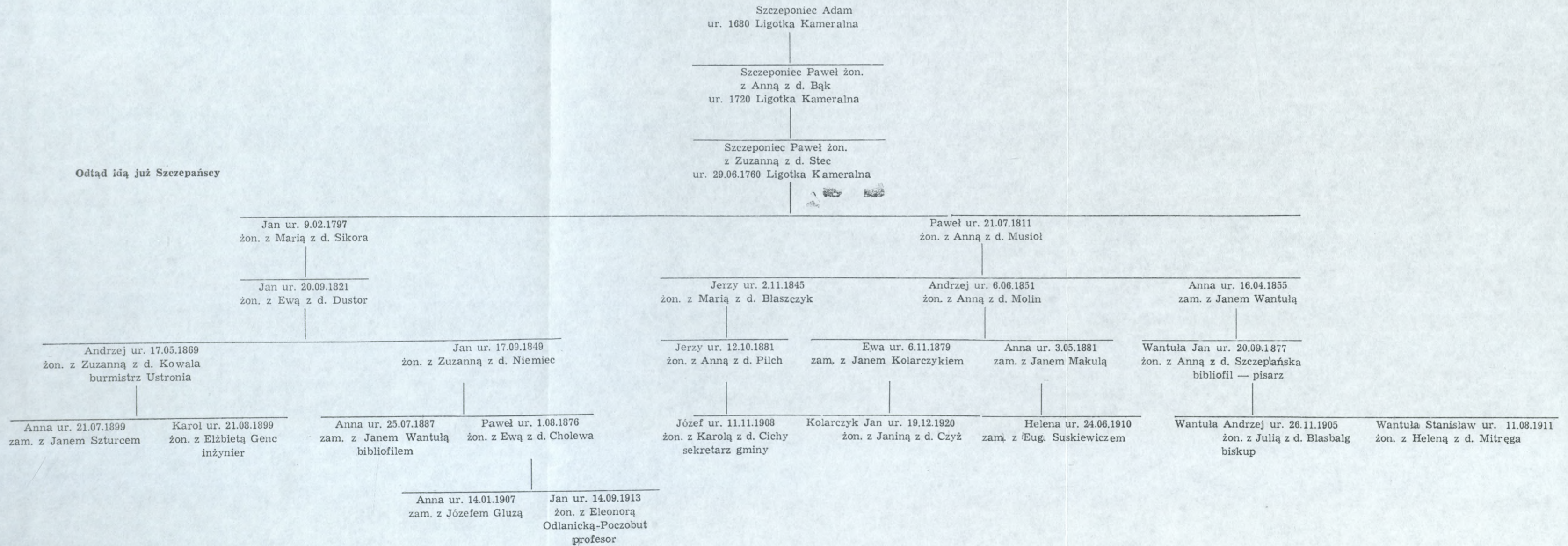
- Zapytaj siebie samego. Warszawa 1983. Nasza Księgarnia. ss. 239.
- Korzeniami wrosłem w ziemię. Katowice 1984. Wyd. „Śląsk” ss. 117.
- Ślad odcisnięty ręką. (W:) Szlachta Zofia: Mistrz. Warszawa 1984. Młodz. Agencja Wyd. s. 86—101.
- Rozmowy z dniem wczorajszym. Warszawa 1987. KAW.
- O indywidualności. Warszawa 1988. Inst. Wyd. Zw. Zaw.
- Chłopi i kultura chłopska w społeczeństwie polskim. Warszawa 1988, ZSWyd.
- Polska wobec wyzwań przyszłości. Warszawa 1989. Uniw. Warsz.
- Społeczne uwarunkowania rozwoju oświaty. Warszawa 1989. Wyd. Szkol. i P.
- Historia mistrzynią życia. Warszawa 1990. Nasza Księgarnia.
- Roztomile żywocy. „Pamiętnik Ustroński”. Ustroń 1990 nr 3, s. 26—27.
- O Józefie Pilchu (W:) Józef Pilch wśród książek. Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu, Ustroń 1993, s. 1—3.

Wyboru dokonał i opracował: **Marian Żyromski**

Przypisy:

1. Profesor Jan Szczepański urodził się 14 września 1913 r. w Ustroniu w rodzinie chłopskiej.
2. W roku 1932 opublikował pierwsze utwory literackie (Przewody, Żniwa) w krakowskiej „Linii” (red. Jalu Kurek). Szerzej o twórczości poetyckiej Jana Szczepańskiego w artykule Mariana Żyromskiego: Wiersze spod Równicy. „Pamiętnik Ustroński” 1991 nr 4 s. 2—4.
3. Pierwsze recenzje drukowane w „Przeglądzie Socjologicznym” w r. 1934.
4. Jan Szczepański: Pochwała rodzinnego kraju. „Zwrot” 1979, nr 2 s. 38—40.
5. Uzupełniony przedruk z książki: Społeczeństwo i socjologia. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Szczepańskiemu. Zakład Nar. im. Ossolińskich, Wrocław 1985, s. 41—42.

NIEKTÓRE GAŁĘZIE DRZEWA GENEALOGICZNEGO RODZINY SZCZEPAŃSKICH Z USTRONIA



Odtąd idą już Szczepańscy

NIKTÓRE GAŁĘZIE DRZEWA GENEALOGICZNEGO RODZINY SZCZĘPAŃSKICH Z USTRONIA

Przystępując do opracowania drzewa genealogicznego trzeba było dokonać wyboru: czy opublikować całe skomplikowane drzewo genealogiczne rodziny Szczepańskich, czy tylko niektóre gałęzie, czy też skupić się na rodowodzie głównej postaci tego „Pamiętnika”. Pierwsza z tych możliwości była zbyt trudna do zrealizowania gdyż, w miarę zagłębiania się w historię poszczególnych gałęzi rodu Szczepańskich, koniecznością stałby się chociaż krótki komentarz przedstawiający losy poszczególnych rodzin. Los każdej z tych rodzin nierozdzielnie związany był z przemianami zachodzącymi w Ustroniu w XIX i XX w. Dokonując wyboru tzn. skupiając się tylko na niektórych gałęziach rodu, każdy zdaje sobie sprawę że, pomija się wiele rodzin. I choć bywa tak, że brak w nich wybitnych przedstawicieli — uznanych przez społeczność czy to Ustronia, czy społeczeństwo polskie, to właśnie te rodziny tworzą one tę prawdziwą, nieraz bardzo siermiężną, codzienną rzeczywistość naszego Ustronia.

Uważam, że jednak za wcześniej na takie szczegółowe opisy kolei losu rodu Szczepańskich. Postawy życiowe, poglądy polityczne poszczególnych ludzi czy rodzin nie zawsze znajdowały akceptację wśród następców.

Tyle tytułem wstępu, który kieruję do tych, którzy z pełnym zaufaniem zdradzali najbardziej sekretne dzieje swoich przodków.

Pierwszym członkiem rodu Szczepańskich, który zamieszkał w Ustroniu był Paweł Szczeponec. Jego dziadek Adam Szczeponec (ur. 1680) jak i ojciec Paweł (ur. 1720) zamieszkiwali w Ligotce Kameralnej na Zaolziu. Paweł Szczeponec urodził się również w Ligotce Kameralnej 29 czerwca 1760. Nie dziedzicząc gruntu po ojcu przeniósł się do Ustronia żeniąc się z Zuzanną Stec z Zawodzia nr 123.

Nazwisko Szczepański zamiast nazwiska Szczeponec (a niekiedy Szczepaniec) po raz pierwszy pojawia się w metrykach zgonu dzieci Pawła Szczepońca tj. Ewy (+1807) i pierwszego Pawła (+1810). Regularnie pojawia się nazwisko Szczepański zamiast Szczeponec na pocz. lat czterdziestych XIX w. Nazwisko Szczeponec i Szczepaniec nie tylko w Ustroniu zostało zmienione na nazwisko Szczepański.

Z dużą przyjemnością przeglądałem te kartoteki parafialne, w których znajdowałem adnotacje i uwagi Jana Wantuły. Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na dwukrotne pojawienie się w drzewie genealogicznym nazwiska Jana Wantuły. Tą skomplikowaną sytuację wyjaśnia Jan Wantuła w swoich „Pamiętnikach”.

W tym miejscu zachęcam wszystkich czytelników „Pamiętnika Ustrońskiego” do zainteresowania się rodowodem swojej rodziny. Kontakt ze starymi metrykami, legendami rodzinnymi, z osobami, które mogą udzielić ciekawych informacji w tym zakresie jest pasjonujący. Znam wiele przypadków, gdzie do dzisiaj stare dokumenty (dowody kupna, akty własności, metryki, stare księgi z podpisami przodków) przechowywane są z pieczołowitością. Apeluje o ich odświeżenie i uzupełnienie danych w takim stopniu, by przyszłe pokolenia nie musiały sięgać do archiwów. Dostęp do archiwów jest utrudniony i zniechęcający chociażby na brak w nich kompletnej informacji. Rodowód i spisane historie rodzinne będą z pewnością interesujące dla naszych następców.

Ustroń, lipiec 1993 r.

OJCZYŻNA. MIT I RZECZYWISTOŚĆ

Mało jest słów tak nadużywanych jak słowo ojczyzna. Jest to bowiem słowo — hasło, zawierające wielorakie treści znaczeniowe, pełne emocji i wyobrażeń o rzeczywistości ideologicznej, a doznania spostrzeżeniowe i doświadczenia codzienne związane z ojczyzną są zasłonięte wzruszeniami wyższymi nad życie codzienne. Słowo to wypisuje się na sztandarach, ojczyźnie składa się przysięgi wierność do końca, ojczyzna jest wartością najwyższą, dla ojczyzny „słodkie stają się trucizny”. Zawołanie „Ojczyzna w potrzebie” było najwyższym nakazem moralnym. Tak to przynajmniej wygląda w poglądach przekazywanych młodzieży szkolnej, którą szkoła ma wychowywać w duchu miłości ojczyzny.

W rozważaniach uczonych sprawy ojczyzny są rozpatrywane z zimną obiektywnością umysłów szukających stwierdzenia jak zjawiska i rzeczy istnieją rzeczywistości. Tak np. historycy pytają jak były zorganizowane państwa, ustroje tych państw, jaki był poziom gospodarczy tych państw i jak rzeczywistość odpowiadała ideologii. Stanisław Ossowski odróżniał pojęcie „ojczyzny ideologicznej” i „ojczyzny lokalnej”. To odróżnienie gra szczególnie ważną rolę w takich społecznościach pogranicza jak na Śląsku Cieszyńskim, gdzie w XX wieku sześć razy zmieniały się państwa i ustroje polityczne państw stanowiących dla lokalnej ludności „ojczyzny ideologiczne”. A więc na początku wieku dla społeczności cieszyńskiej ojczyzną ideologiczną była monarchia austro-węgierska, potem republika polska (zmieniona w 1926 roku przez zamach stanu Piłsudskiego) i republika czechosłowacka, potem Trzecia Rzesza hitlerowska, głosząca że Śląsk jest częścią Wielkich Niemiec i narzucająca nowy obraz ideologicznej ojczyzny niemieckiej. Tak więc ludność Śląska Cieszyńskiego zachowując ciągle jedną ojczyznę lokalną, doświadczyła w ciągu jednego stulecia przynależność do kilku ojczyzn ideologicznych: austriackiej, czechosłowackiej, polskiej, niemieckiej, polskiej socjalistycznej, czechosłowackiej demokratycznej, czechosłowackiej socjalistycznej i czeskiej demokratycznej i polskiej demokratycznej. Za każdą z tych ojczyzn ideologicznych stało zorganizowane państwo ze swoją administracją, ministerstwem finansów, policją, wojskiem, słowem z rzeczywistością siły państwowej oraz mitem swojego ideologicznego obrazu. Taka szybka sukcesja zmienionych ustrojów i organizacji politycznej państw, stawiała przed lokalną ludnością ciągle to samo pytanie: a kim my jesteśmy i jakie jest nasze miejsce w tej zmiennej paradzie państw? Każde z tych państw wymagało lojalności, każde w innym języku narzucało swój obraz jako państwa najlepszego. W tej sytuacji cechy ojczyzny lokalnej, społeczności znanych sobie sąsiadów, mówiących lokalnym dialektem, wyznających znaną religię, noszących ten sam strój wyróżniający ich od obcych, uznających te same obyczaje i zasady moralności, stawała się odniesieniem podstawowym. Zróznicowanym ojczyznom ideologicznym przeciwstawiono ojczyznę lokalną.

Niekoniecznie i nie zawsze było to przeciwstawienie. Uznając ojczyznę lokalną jako istotną dla określenia własnej tożsamości, można było także identyfikować się z jakąś ojczyzną ideologiczną. Wielu Ślązaków dochowało wierności Polsce znosząc cierpliwie prześladowania i represje ze strony innych państw głoszących także swoje prawa do Śląska. Lecz w tych

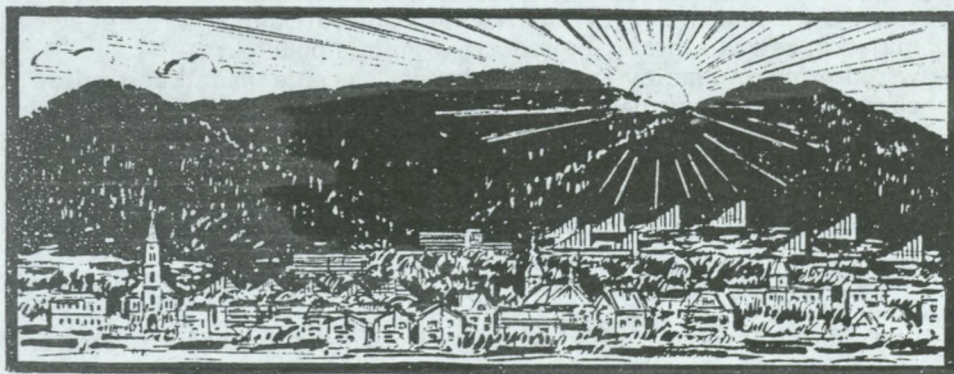
szczególnych sytuacjach dziejowych, przez które Śląsk przechodził w tym stuleciu, zaznaczyła się tutaj wyraźniej niż w innych regionach Polski, mitologiczna natura ojczyzny ideologicznej.

Dlaczego możemy mówić o tych ojczyznach ideologicznych jako o mitach? Cóż to jest mit?

Powtórzę za Bronisławem Malinowskim „Mit zaczyna funkcjonować wtedy, gdy rytuał, ceremonia lub zasada społeczna czy moralna wymagają uzasadnienia, poświadczenia ich dawności, prawdziwości i świętości”. Elementy mitologiczne w określeniu i w obrazie ojczyzny ideologicznej pochodzą właśnie stąd, że ojczyznę ideologiczną traktuje się jako zbiór wysokich wartości, jako świętość a jej realistyczne opisywanie i przedstawienie jej stron ujemnych, spotyka się ze sprzeciwem i represją, aż do zarzutu popełnienia „zdrady ojczyzny”.

W XX wieku przeżyliśmy tyle zmian, wojen, rewolucji, kryzysów państw i narodów, że obywatele państw europejskich stali się mniej wrażliwi na mitologizujące przedstawianie ojczyzny, a wymagają wiedzy realistycznej i rzeczywistej. Przyczyniają się do tego prasa, radio a przede wszystkim telewizja i kino. Rozpad bloku państw związanych z ZSRR przełamało izolację ograniczającą wiedzę o innych krajach. Turystyka i handel poruszyły w drugiej połowie naszego wieku setki milionów ludzi szukających lepszych warunków życia niż we własnej ojczyźnie. Rodzi się zjawisko przeciwne — mianowicie lekceważenie własnego kraju i społeczeństwa. Jest to zjawisko równie doniosłe jak i bezkrytyczne uwielbianie tejże ojczyzny. Z doświadczeń stulecia, z możliwości rozwijającej się szybko cywilizacji naukowo-technicznej, z codziennej praktyki trudnego codziennego życia, rodzi się nowy stosunek obywateli do własnej ojczyzny, w którym cechy ojczyzny ideologicznej i lokalnej splatają się w nową rzeczywistością wolną w większym stopniu niż dotychczas, od elementów mitologii. Zwłaszcza, gdy ta wielka ojczyzna zaczyna się splatać w ujednolicony kontynent.

10 II 1993 r.



"Panorama Ustronia" - rys. Karol Kubala

130 LAT SAMORZĄDU WSI,
OSIEDLA, MIASTA USTRONIA

O zakresie przejawów życia publicznego na Śląsku Cieszyńskim i w Ustroniu w pierwszej połowie XIX w. — pomijając stosunki wypływające z więzi wyznaniowej — niewiele można powiedzieć. W miejscowościach będących własnością księcia, później Komory cieszyńskiej był wyznaczony urzędnik, czy też jeden z wolnych chłopów, który jako mianowany wójt zarządzał wsią. Najważniejszą jego troską było dopilnowanie odrabiania przez poddanych pańszczyzny, zbieranie należnych właścicielowi produktów rolnych lub zapłacenia równowartości gotówką oraz ściąganie różnych danin na rzecz księcia czy też Komory. Podobnie było w miejscowościach będących własnością szlachecką. O samorządzie terytorialnym wsi nie było mowy.

Pod wpływem rewolucji 1848 r. tzw. Wiosny Ludów została zniesiona pańszczyzna, z kolei zostały przyznane pewne prawa obywatelskie i wydano zarządzenie o możliwości wybierania i tworzenia samorządów gminnych. Już w 1851 r. rząd austriacki opracował wytyczne w zakresie sposobu dokonywania wyborów gminnych („Gemeindewahlordnung”), ale to nie był nakaz i z tego tytułu z różnym czasowym poślizgiem przystępowały gminy do ich realizacji. Powodem mniejszego zainteresowania mieszkańców samorządem wsi było ważniejsze zagadnienie tj. zniesienie pańszczyzny, opłat w naturze czy w pieniądzu na rzecz Komory, do których urzędnicy się nie śpieszyli i trzeba było się ich domagać a nawet o nie walczyć. To mniejsze zainteresowanie samorządem miejscowości wynika również z dopisku do ogłoszonej ustawy z dnia 5 marca 1862 r. pt. Porządek wyborów Rady Gminnej Księstwa Cieszyńskiego („Gemeindewahlordnung für das Herzogtum Schlesien”) z którego wynika, że jeszcze były miejscowości, które nie zorganizowały u siebie samorządu gminnego. Ustawa jest uzupełnionym powtórzeniem wydanych przed laty ustaleń.

Zgodnie z jej treścią uprawnieni do głosowania są: (podaje się w wolnym tłumaczeniu w skrócie niektóre dane)

- członkowie gminy będący austriackimi obywatelami i z racji swego majątku, zawodu, profesji uiszczają w gminie podatek;
- wśród członków gminy bez względu na płacenie podatku: duchowni chrześcijańskich wyznań, rabini żydowscy i nauczyciele religii;
- oficerowie z tytułem oficerskim w służbie i w stanie spoczynku i urzędnicy wojskowi bez tytułu oficerskiego;
- doktorzy mający stopień akademicki otrzymany na jednym z krajowych uniwersytetów lub uczelni zagranicznych; ale w kraju nostryfikowanym,
- kierownicy szkół i wykwalifikowani nauczyciele ze szkół podstawowych i miejskich;
- cesarsko-królewscy naczelnicy poczty i mianowani urzędnicy pocztowi;
- obywatele honorowi;
- współwłaściciele realności płacący podatki mają tylko jeden głos. Jeżeli są żyjący w związku małżeńskim małżonkowie, małżonek ma prawo głosu. W przeciwnym razie mogą wybrać jednego (z małżonków) dla skorzystania z prawa wyborczego;

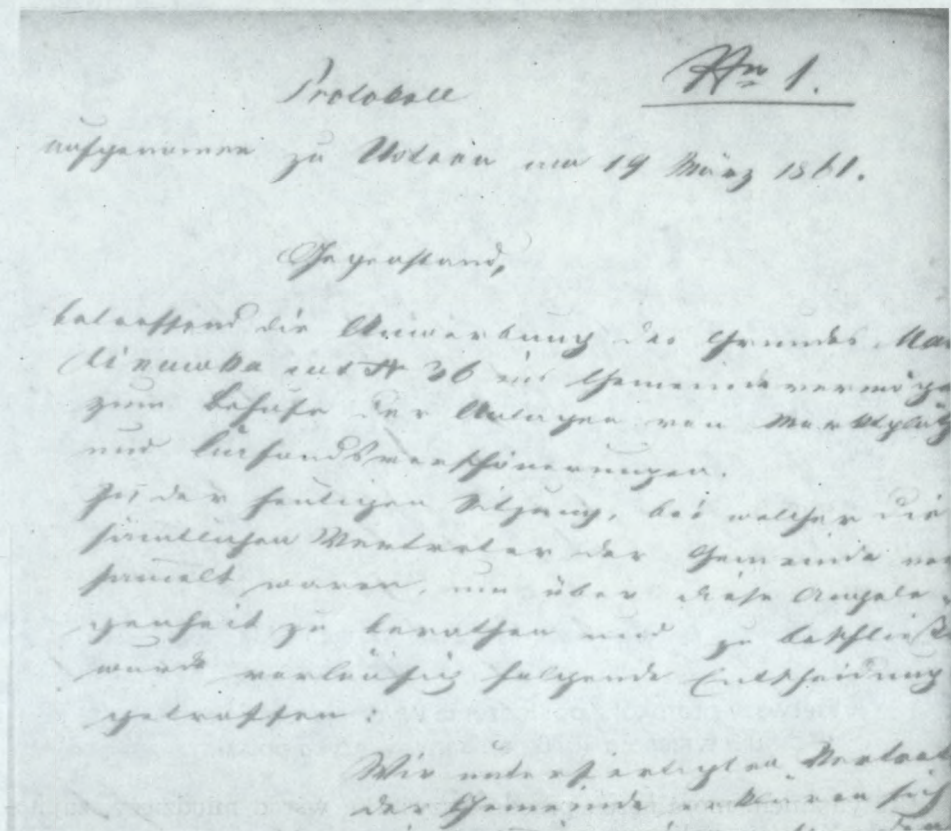
— wybieralni jako Komisja i zastępcy są tylko ci członkowie gminy rodzaju męskiego, którzy są uprawnieni po ukończeniu 24 lat życia i znajdują się w pełni praw obywatelskich.

Z treści ustawy wynika, że proletariat robotniczy i chłopski nie miał prawa wyborczego w wyborach do gminy. Wywalczył go dopiero na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku.

Jednym z pierwszych we wschodniej części Śląska Cieszyńskiego leżącej po prawej strony Olzy był samorząd gminny w Ustroniu, który powstał i zaczął działać u schyłku lat pięćdziesiątych.

Nie dotarto — czy też nie zachował się dokument z wyborów pierwszego samorządu i pierwszego wójta gminy, ale zachowała się pierwsza książka protokołów z posiedzeń rozpoczynająca się protokołem nr 1 pod datą 19 marca 1861 z chronologiczną numeracją protokołów aż do 15 maja 1873. Wybrany samorząd przybrał nazwę „Wydział Gminny”.

Przedmiotem obrad pierwszego posiedzenia Wydziału Gminnego było ustalenie wynagrodzenia dla wójta i nabycie gruntu (prawdopodobnie tylko parceli) pod n-rem 36 zwanego „Marcinówka” na założenie placu targowego oraz jego upiększenia. Ponieważ kosztował 6 tys. florenów a gmina pieniędzy nie miała, szukano środków ażeby za grunt zapłacić w żądanym przez właściciela terminie 10 lat. Z treści dalszych protokołów wynika, że



Protokół z pierwszego posiedzenia
Wydziału Gminnego w Ustroniu z 19 marca 1861 r.

Wydział opracowywał corocznie preliminarz budżetowy, kontrolował jego realizację i działał poprzez powołane po każdych wyborach, w początkowych okresach tylko cztery komisje: finansową, policyjną, budowlaną i prawniczą.

Wydział zajmował się utrzymaniem porządku publicznego na terenie gminy, budową i remontem szkół, wysokością opłat kominiarskich, zbieraniem podatku gruntowego, ustalał wysokość różnych opłat i dodatków do podatku gruntowego na rzecz gminy, ilością gospód, godziny ich zamykania, ilości i daty jarmarków w Ustroniu, udzielał licencji na sprzedaż napojów alkoholowych, nadawał — zamieszkałym od dłuższego czasu w Ustroniu i zachowującym się nienagannie — przynależność gminną, uchwałał wydalenie z gminy niesfornych mieszkańców przynależnych do innych gmin itp. Dużo energii i środków przeznaczono na rzecz biednych, inwalidów i sierot, którym udzielano wsparcia pieniężnego, wyszukiwano dla nich miejsca zamieszkania, czy też pobyt w lecznicach na koszt gminy.

№ 25.

Protokół
z dnia 9 a 14^{go} Września 1870
utorony a spisany przy posiedzeniu
wydziału gminnego i do powyższych
uczynał.

Przytomni: Józef Liniata burmistrz
Jan Ruff, Adamy Bruda, Andryj Lipow
eran radni, — Jan Pohlhaupt, Markus
Cisner, Andryj Wayner, Jan Stec, Józef
Lanc, Franc. Worek, Jynac Laner, Jiny
Burek, wydziałowi.

I. Udanie sustawczego arcyw. urzędu knt

Pierwszy protokół z posiedzenia Wydziału Gminnego
w dniu 9 września 1870 napisany w języku polskim.

Utrzymaniem moralności, przede wszystkim wśród młodzieży, zajmowała się Komisja policyjna.

Po pewnym czasie Wydział Gminny zaczął wkładać dużo energii w rozwój miejscowości jako letniska i uzdrowiska. Z protokołu z posiedzenia

z dnia 3 kwietnia 1881 r. dowiadujemy się o uchwale w sprawie sprowadzenia do Ustronia stałego lekarza. Na wspomnianym posiedzeniu ustalono rozpocząć starania o budowę i utworzenie własnego zakładu kąpielowego. Uchwałę tę zrealizowano w latach 1900—1901, w którym to okresie wybudowano i oddano do użytku czynny do 1992 roku Zakład Przyrodolecznicy przy obecnej ulicy Mickiewicza. Starania o budowę własnego zakładu kąpielowego rozpoczęto już z końcem lat sześćdziesiątych, co wpłynęło na konflikty z właścicielem miejscowej huty, która była jedynym zakładem z urządzeniami kąpielowymi (żuźłowe) dla ludzi miejscowych i dla kuracjuszy i nie chciała się zgodzić na konkurencyjny zakład w Ustroniu.

Kiedy z końcem lat sześćdziesiątych utworzyły się samorządy w Hermanicach i w Nierodzimiu powołano tzw. Gminę Szkolną („Schulgemeindeamt”), w skład której wchodziłi wszyscy członkowie Wydziału z Ustronia oraz po kilku radnych ze wspomnianych dwóch wsi. Gmina Szkolna zajęła się całokształtem spraw szkolnych łącznie z przyjmowaniem i zwalnianiem nauczycieli. Posiedzenia Gminy Szkolnej odbywały się zawsze w Ustroniu i przewodniczył im przeważnie wójt, którego w niektórych okresach tytułowano burmistrzem.

Mimo, że na początku członkami Wydziału Gminnego byli w większości Niemcy, pierwszym wybranym przez Wydział wójtem był rodzony ustroński, Polak Józef Cińciała. Kiedy na przełomie lat sześćdziesiątych w skład Wydziału weszło kilku odważniejszych Polaków, jak Andrzej Lipowczan, Andrzej Broda, ks. Jerzy Janik, potrafili oni wymusić pisanie protokołów z posiedzeń Wydziału również w języku polskim. Pierwszy protokół pisany w tym języku znajdujemy pod datą 9 września 1870 r. Były one bez przerwy pisane po polsku do 15 maja 1873. Z charakteru pisma i podpisów wynika, że pisał je sam wójt J. Cińciała. Na jednym z posiedzeń ustalono, że „...każdy okólnik na Wydział Gminny w języku niemieckim i polskim wygotowanym być winien”. Po wyborach w 1873 r., gdy burmistrzem został Niemiec Jan Reif grupa niemiecka znowu preforsowała pisanie protokołów tylko w języku niemieckim. Po zmianach osobowych w Wydziale, jakie zaszły po następnych wyborach, kiedy w jego skład weszli ks. Jerzy Janik, Andrzej Broda, Jerzy Staszko, a burmistrzem wybrany został Andrzej ze znanej już wówczas z działalności społecznej rodziny Lipowczanów (patrz Pamiętnik Ustroński R. 5) znowu w latach 1880—1881 preforsowano pisanie protokołów w języku polskim. Dopiero kiedy w skład Wydziału wszedł najaktywniejszy w tych latach wśród Polaków ustrońskich kierownik Szkoły nr 2 Jerzy Michejda rozpoczęto znowu pisanie protokołów w języku niemieckim i polskim i tak się utrzymało od 1897 roku aż do wyzwolenia Polski w r. 1918. Przez 12 lat pisał je społecznie radny J. Michejda od 1909 r. sekretarz gminny Jerzy Lazar. Podobnie było z protokołami Gminy Szkolnej, która również trzykrotnie rozpoczynała pisanie protokołów z posiedzeń z języku polskim.

W skład Wydziału wchodził, oprócz wybieralnych członków, wyznaczony przez dyrekcję fabryki tzw. „głos wirilny” z pełnymi prawami, który jak wynika z treści protokołów, pilnował, aby nie przeszły uchwały, które by niekorzystnie wpływały na własność Komory Cieszyńskiej, jaką była huta.

Najdonioślejszą rolę w okresie zaboru odegrał Wydział Gminny wybrany w 1910 r. (trudno stwierdzić czy były wybory w latach 1914, 1915) do którego doszło oprócz dotychczasowych Polaków Andrzej Szczepański i ks.

Paweł Nikodem. Wydział ten stanowił trzon działaczy na rzecz dokonywanego się w 1918 r. przewrotu w Ustroniu oraz utrzymaniu porządku i zorganizowanie władzy w pierwszym okresie powstania państwa polskiego.

Do najaktywniejszych działaczy polskich w samorządzie ustronińskim w okresie zaboru należeli: Józef Cińciała, Andrzej Lipowczan, Andrzej Broda, Jerzy Michejda, Paweł Lipowczan, Jerzy Nowak, ks. Jerzy Janik, Jan i Franciszek Staszkanie, ks. Paweł Nikodem, Andrzej Szczepański, Paweł Cholewa i inni, o działalności których nie zawsze w protokołach pisano.

Po powstaniu niepodległej Polski Samorząd Gminny działał nadal pod tą samą nazwą Wydziału Gminnego i przy niej pozostał aż do wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 r.

Pierwsze po uzyskaniu niepodległości posiedzenie Wydziału Gminnego odbyło się 7 listopada 1918 r. Przełożony Paweł Lipowczan poinformował o złożeniu w dniu 4 listopada 1918 r. wspólnie z innymi wójtami ślubowania wierności Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Tematem tego pierwszego posiedzenia było utrzymanie porządku publicznego w gminie poprzez zorganizowanie tymczasowej milicji, ochronę mienia społecznego i prywatnego, wprowadzenia na okres tych przełomowych dni zakazu sprzedaży wódki itp.

Gdy na podstawie zarządzenia Rady Narodowej powiększono stan liczby członków Wydziału Gminnego, w Ustroniu dokooptowano bez jakiegokolwiek walki politycznej po dwóch radnych z Rady Robotniczej, Czytelni Katolickiej i ewangelickiego Zjednoczenia Narodowego, tym samym powiększono stan Wydziału do 24 osób.

Po krótkiej przerwie w pracy Wydziału Gminnego spowodowanej najeźdźcą i zajęciem Ustronia przez wojska czeskie na pierwszym posiedzeniu w dniu 5 marca 1919 r. uchwalono jednogłośnie oświadczenie o przyłączeniu całego Śląska do Polski. Wydział organizował wspólnie z Urzędem zebrania publiczne, którym przeważnie przewodniczył wójt Paweł Lipowczan, a sekretarzował Jerzy Lazar, na których uchwalano rezolucje w sprawie przyłączenia Śląska do Polski opracowane przez Jana Wantulę lub Jerzego Lazara. Wydział, podobnie jak w czasach austriackich, kontynuował swą pracę za pośrednictwem powołanych przez siebie Komisji zwanych w niepodległej Polsce sekcjami: finansową, budowlaną, drogową, ubogich, policyjną, szkolną i letniskowo-uzdrowiskową. W razie potrzeby powoływano sekcję do zadań specjalnych. Wydział miał w tych latach duże uprawnienia, np. lokalizację i zezwolenie na budowę wydawał Urząd Gminny po otrzymaniu opinii sekcji budowlanej, która była dla Urzędu wiążącą. W wypadku odwołań petenta lub rozbieżności zdań rozpatrywano sprawę na plenarnym posiedzeniu Wydziału.

W pierwszych latach niepodległości kłopoty z zaopatrzeniem ludności, walka o przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski, dewaluacja pieniądza przysłoniły w pewnym stopniu troskę o rozwój letniska i uzdrowiska, którym to sprawom wiele uwagi poświęcał Wydział w czasach austriackich.

Wydział zdawał sobie jednak sprawę, że na wzrost frekwencji letników i kuracjuszy, która przynosiła gminie dochody, może wpłynąć przede wszystkim rozbudowa Ustronia, której w następnym okresie poświęcono najwięcej uwagi. W 1928 r. powołano sekcję elektryfikacyjną, której staraniem Ustron został zelektryfikowany.

W 1926 r. powołano sekcję do opracowania perspektywicznego planu rozbudowy Ustronia, a w dwa lata później na posiedzeniu Wydziału w dniu 13 marca 1928 r. rozpatrzono przygotowany przez sekcję projekt. Plan ten z uwzględnieniem pewnych zmian następnie realizowano. Z kolei powierzono ówczesnemu kierownikowi Działu Zabudowy Miast w Wydziale Robót Publicznych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach inż. (później profesor) Eugeniuszowi Życzyńskiemu opracowanie planu rozbudowy Ustronia na sto lat. Opracowany przez niego plan przyjęto z pewnymi poprawkami na posiedzeniu Wydziału w dniu 29 marca 1932 r.

Zgodnie z planem perspektywicznym wykonano w okresie międzywojennym sporo inwestycji. Rozpoczęto na „kamięncu” po lewej stronie toru kolejowego w kierunku Wisły, na którym wykonano cały zespół rekreacyjno-sportowy ze spacerowym deptakiem około rzeki. W 1932 r. wybudowano tam kosztem 63 tys. zł nowoczesny basen kąpielowy, następnie restaurację, garderobę i przebieralnię. Całość oddano do użytku w 1933 r. W sąsiedztwie basenu wybudowano boisko sportowe. Za kortami tenisowymi powstał park Kościuszki, który stał się miejscem festynów i dorocznych dożynek. W 1934 r. zbudowano kosztem 237 tys. zł i oddano do użytku drogę asfaltową na górę Równica, a w samym centrum Ustronia wykupiono w 1938 r. od Lubojackiego grunta w sąsiedztwie ratusza z przeznaczeniem ich na zieleńce i parki, które powstały tam w okresie późniejszym. Po usilnych staraniach i interwencjach Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach uregulował rzekę Wisłę, która przez całe wieki wylewała i wyrządzała w Ustroniu wielkie szkody. Pobudowano drogi lokalne, niektóre z nawierzchnią asfaltową, obsadzono wspólnie z Towarzystwem Ogrodniczo-Pszczelarskim drzewami owocowymi i miododajnymi, których resztki można było jeszcze przed kilku laty zobaczyć. Wykonano wzdłuż głównej drogi deptaki i kanalizację deszczową. Ogromne znaczenie dla rozwoju Ustronia jako miejscowości czasowo-uzdrowiskowej miała budowa drogi z nawierzchnią asfaltową Katowice—Wisła—Istebna—Jaworzynka, którą władze samorządowe Ustronia mocno popierały. Rozwinięto budownictwo indywidualne o charakterze willowym, powstała więc baza dla ruchu czasowo-uzdrowiskowego. O aktywności w tym kierunku samorządu gminnego w okresie międzywojennym świadczą dane z wzrastającą z roku na rok liczbą letników i kuracjuszy.

Z racji walorów klimatycznych i zdrowotnych Ustronia, które stały się przedmiotem badań meteorologicznych i klimatycznych, zainteresowała się tym zakątkiem grupa specjalistów polskich i zagranicznych. Zamierzano budowę od Ustronia aż po Istebnę wielkiego uzdrowiska kuracyjno-wypoczynkowego. Zaś dla samego Ustronia władze miejscowe wspólnie z Urzędem Wojewódzkim sporządziły dalekosiężne plany i projekty. Z protokołu z posiedzenia Wydziału Gminnego z dnia 5 czerwca 1936 r. dowiadujemy się, że został opracowany „Plan regulacyjny południowego Jaszowca”. Po przeanalizowaniu dokumentu przez Wydział Gminny uchwalono włożyć go do wglądu i zaopiniowania przez mieszkańców. Kryzys gospodarczy, a przede wszystkim druga wojna światowa, udaremniły niestety te zamierzenia.

W 1935 r. z tytułu wyborów do Sejmu i Senatu wydarzył się w samorządzie gminy Ustroń incydent polityczny, który spowodował zdjęcie przez Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach a właściwie przez wojewodę Michała Grażyńskiego ówczesnego wójta Ustronia Jana Błaszczyka, który ja-

ko działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), zgodnie z jego wytycznymi o bojkocie wyborów zawnioskował wspólnie z Klubem Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) na posiedzeniu Wydziału Gminnego, ażeby zgodnie z uchwałą PSL i innych partii politycznych Wydział włączył się do bojkotu wyborów do Sejmu i Senatu przeprowadzanych na podstawie nowej, niedemokratycznej, sanacyjnej ordynacji wyborczej. Wniosek nie uzyskał większości głosów na posiedzeniu Wydziału, ale zgodnie z decyzją Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego nie mógł wykonywać dalej funkcji przełożonego gminy, którą pełnił od 12 listopada 1929 r. do 12 grudnia 1935 r. Do czasu wyboru nowego wójta funkcję tą pełnił jego zastępca, Jan Nowak. Choć wojewoda Grażyński jako zacięty wróg opozycji sanacyjnej miał awersję do niektórych członków Wydziału Gminnego, w którym zasiadało wielu ludowców i socjalistów, ale żywił sentyment do samego Ustronia, któremu udzielał wydatnej pomocy finansowej na rozbudowę i nieraz uczestniczył osobiście w oddawaniu do użytku inwestycji, jak basen kąpielowy, droga na Równicę i inne.

Samorząd Gminny w Ustroniu ma dużo do zawdzięczenia w okresie międzywojennym długoletniemu sekretarzowi gminnemu Jerzemu Lazarowi, który często sugerował Wydziałowi zamierzenia, a następnie był wykonawcą jego uchwał, gdyż wójtowie nie byli etatowymi pracownikami gminy.

W okresie od listopada 1918 r. do sierpnia 1939 r. (ostatnie posiedzenie 28 lipca 1939 r.) odbyły się 163 posiedzenia Wydziału Gminnego. Oprócz tego odbywały się częste posiedzenia Rady Gminnej (dzisiejsze Prezydium) i niezliczone ilości posiedzeń Sekcji.

Członkami Wydziału Gminnego przez cały okres międzywojenny byli: Paweł Lipowczan, Jerzy Koziół, Jan Cholewa, Jan Nowak, Andrzej Szczepański, a przez trzy lub cztery kadencje: Jan Błaszczuk, Jan Cholewa (II), Franciszek Zawada, Ernest Drobczyński, ks. Paweł Nikodem, ks. Józef Kupka i Adolf Palowicz.

W okresie okupacji niemieckiej 1939—1945 r. przełożonym gminy był Niemiec Förster, od r. 1943 Just. Władze niemieckie powołały Radę składającą się łącznie z burmistrzem z 8 osób. Nie był to żaden samorząd, tylko grupa miejscowych i obcych Niemców zbierająca się do omówienia koniecznych dla gminy spraw jak: opracowanie dochodów i wydatków (budżetu) gminy i kontrola jego realizacji, ustalanie opłat na rzecz gminy, oddawanie kontyngentów, meldowanie przyjezdnych, ustalanie dni zwalczania wróbla i myszy itp. Rada wprowadziła ulice nadając im nazwy niemieckie. Zachowała się z tego okresu książka protokolarna pod tytułem „Niederschriftenbuch” zawierająca 24 lakonicznie napisanych protokołów z odbytych w czasie od 19 sierpnia 1940 r. do 29 czerwca 1944 r. posiedzeń Rady.

Po wyzwoleniu Ustronia w dniu 1 maja 1945 r. spod okupacji niemieckiej, utworzył się w dniu 3 maja „Komitet Tymczasowy Gminy” składający się z 18 osób, w przygniatającej większości reprezentujący robotników i chłopów. Od 19 maja Tymczasowy Komitet zmienił nazwę na „Radę Gminną”, a od 25 września przyjął nazwę „Gminnej Rady Narodowej”, która w związku ze zmianą gminy na osiedle, później miasto zmieniła swoją nazwę na Osiedlową, następnie Miejską Radę Narodową, by po zmianach ustrojowych w Polsce w latach osiemdziesiątych przyjąć nazwę Rady Miejskiej.

Podobnie, chociaż w innych warunkach społeczno-politycznych i gospodarczych pracowały Rady w Polsce Ludowej kontynuując społecznie funkcje dawnych Wydziałów Gminnych. W latach sześćdziesiątych rozpoczęła się niespotykany w dziejach Ustronia rozwój miejscowości jako letniska i uzdrowiska krajowej sławy. Chociaż rozbudową zajmowały się władze centralne, miejscowy samorząd nie mógł być i nie był wobec nich bezczynny. Omówienie działalności samorządu ustroniańskiego, jego oceny w okresie Polski Ludowej, może być tematem osobnego, obszernego opracowania.

W każdym razie wszystkie Wydziały, Rady Gminne, Osiedlowe, Miejskie w miarę swoich zdolności, warunków, w jakich wypadło im pracować, starały się o rozwój, dobro i piękno swojej małej Ojczyzny, jaką dla nich powinien być i w przynajmniej większości był Ustron.

Imiennie wykazy członków samorządu gminnego, następnie osiedlowego i miejskiego w Ustroniu od r. 1861 do 1993 r. w poszczególnych kadencjach. (Gdzie to było możliwe podaje się datę ostatniego posiedzenia ustępującego i pierwszego posiedzenia nowo wybranego Wydziału czy Rady).

A. WYDZIAŁY GMINNE:

Od 19 marca 1861 do 9 marca 1864:

1. Józef Cińciała, Jan Cichy, Jan Kohlhaupt, Markus Eisner, Jan Śliwka, Andrzej Broda, Jan Staszko, Paweł Badura, Franciszek Korner, Paweł Husar, Karol Valenda.
Posiedzeń Wydziału 14.
2. Od 3 maja 1864 do 15 czerwca 1867:
Józef Cińciała, Jan Cichy, Jan Kohlhaupt, Markus Eisner, Andrzej Broda, Paweł Badura, Andrzej Lipowczan, Józef Goryczka, Paweł Cichy, Franciszek Korner, Marian Jarmulski, Andrzej Wagner.
Posiedzeń Wydziału 5.
3. Od 29 września 1867 do 28 maja 1870:
Józef Cińciała, Jan Reif, Andrzej Broda, Andrzej Lipowczan, Jan Kohlhaupt, Markus Eisner, Andrzej Wagner, Jan Stec, Józef Lanc, Franciszek Korner, Ignacy Lancer, Jerzy Buzek, Marian Jarmulski, Józef Flanzer, Adolf Hohenegger, Jerzy Cholewa, Paweł Cińciała, Paweł Cichy.
Posiedzeń Wydziału 4.
4. Od 24 czerwca 1870 do 13 maja 1873:
Józef Cińciała, Jan Reif, Andrzej Broda, Andrzej Lipowczan, Jan Kohlhaupt, Markus Eisner, Andrzej Wagner, Jan Stec, Józef Lanc, Franciszek Korner, Ignacy Lancer, Jerzy Buzek, Marian Jarmulski, Józef Flanzer, Adolf Hohenegger, Jerzy Cholewa, Paweł Cińciała, Paweł Cichy.
Posiedzeń Wydziału 9.
5. Od 22 lipca 1873 do 23 kwietnia 1876:
Jan Reif, Karol Hentschelok, Paweł Sztwiertnia, Józef Lanc, Marian Jarmulski, Paweł Lipowczan, Franciszek Korner, Paweł Drózd, Andrzej Lipowczan, Ignacy Lancer, Jan Stec, Jerzy Kral, Józef Flanzer, Józef Cińciała, Andrzej Broda, Andrzej Malec, Andrzej Wagner, Karol Kritsch.
Posiedzeń Wydziału 27.
Od r. 1874 podaje się ilość posiedzeń Wydziału łącznie z posiedzeniami Gminy Szkolnej.

6. Od 27 czerwca 1876 do 15 lipca 1879:
Józef Cińciała, Adolf Hohenegger, Józef Eisner, Andrzej Broda, Jan Kohlhaupt, Paweł Lipowczan, Jan Stec, Józef Lanc, Paweł Siedlok, Karol Hentschelok, Antoni Pletnicki, Ignacy Lancer, Franciszek Waschek, Franciszek Korner, Franciszek Staszko, Marian Jarmulski, Józef Flancer, Jan Reif, Karol Wagner.
Posiedzeń Wydziału 49.
7. Od 24 lipca 1879 do 26 sierpnia 1882:
Andrzej Lipowczan, Jan Stec, Franciszek Staszko, Paweł Cholewa, Franciszek Haneiser, Franciszek Latocha, Paweł Pindór, Franciszek Korner, Jerzy Śliwka, Paweł Sztwiertnia, ks. Jerzy Janik, Hechter Baruch, Andrzej Białoń, Andrzej Malec, Henryk Fischer, Paweł Staszko, Jerzy Cichy, Andrzej Wagner.
Posiedzeń Wydziału 41.
8. Od 9 listopada 1882 do 11 sierpnia 1885:
Karol Pletnicki, Karol Rues, Franciszek Korner, Jan Stec, Markus Steinhauer, Franciszek Staszko, Andrzej Lipowczan, Wiktor Breyan, Szymon Flach, Jerzy Goryczka, Jan Kohlhaupt, Emil Kuhlo, Józef Lanc, Andrzej Broda, Józef Cińciała, Jan Tomiczek, Antoni Bażant, Dawid Gutherz.
Posiedzeń Wydziału 27.
9. Od 2 listopada 1885 do 28 sierpnia 1888:
Andrzej Broda, Antoni Bażant, Jan Kohlhaupt, Józef Cińciała, Jan Cieślak, Adolf Dattner, dr Andrzej Göbl, Hechter Baruch, Emil Kuhlo, Franciszek Korner, Józef Lanc, Jerzy Śliwka, Markus Steinhauer, Andrzej Lipowczan, Franciszek Staszko, Paweł Cholewa, Ludwik Calecki, Karol Karger, Teodor Kohlhaupt.
Posiedzeń Wydziału 28.
10. Od 9 listopada 1888 do 17 sierpnia 1891:
Andrzej Broda, Antoni Bażant, Jan Kohlhaupt, Józef Lanc, Ryszard Anderka, Ludwik Calecki, Paweł Cholewa, Józef Cińciała, Juliusz Kleinpeter, Franciszek Korner, Andrzej Lipowczan, Jan Molin, Jerzy Śliwka, Franciszek Staszko, Markus Steinhauer, Jan Stec, Jan Tomiczek, Karol Poduszka, Wiktor Breyman.
Posiedzeń Wydziału 26.
11. Od 14 listopada 1891 do 14 września 1894:
Andrzej Broda, Antoni Bażant, Józef Lanc, Juliusz Kleinpeter, Wiktor Breyman, Ryszard Anderka, Paweł Cholewa, Jerzy Cichy, Józef Cińciała, Franciszek Korner, Paweł Lipowczan, Antoni Lubojatzki, Jerzy Śliwka, Franciszek Staszko, Markus Steinhauer, Jan Tomiczek, Jerzy Goryczka, Jan Kohlhaupt, Jerzy Donat.
Posiedzeń Wydziału 32.
12. Od 24 września 1894 do 13 października 1897:
Andrzej Broda, Juliusz Kleinpeter, Józef Lanc, Paweł Cholewa, Ryszard Anderka, Franciszek Caha, Adolf Dattner, Karol Gajdzica, Jerzy Goryczka, Jan Kohlhaupt, Paweł Lipowczan, Paweł Małysz, Ferdynand Prückner, Franciszek Staszko, Markus Steinhauer, Jan Tomiczek, Jerzy Donat, Antoni Bażant, Karol Piotrowski.
Posiedzeń Wydziału 30.
13. Od 18 grudnia 1897 do 15 października 1900:
Andrzej Broda, Kajetan Ladenbauer, Antoni Lubojatzki, Paweł Lipowczan, Ryszard Anderka, Szymon Flach, Jerzy Goryczka, Jerzy Koziół, Jerzy Michejda, Paweł Miech, Jerzy Nowak, dr Roman Paszek, Jerzy Śliwka, Franciszek Staszko, Jan Tomiczek, Juliusz Kleinpeter, Karol Piotrowski.
Posiedzeń Wydziału 22.
14. Od 1 grudnia 1900 do 25 sierpnia 1903:
Andrzej Broda, Paweł Lipowczan, Jan Tomiczek, Paweł Miech, Paweł Cholewa,

Paweł Stec, Jerzy Koziel, Jerzy Śliwka, Ferdynand Prückner, Jerzy Goryczka, Jerzy Michejda, Jerzy Prażak, dr Roman Paszek, Karol Gajdzica, Karol Piotrowski, Adolf Dattner, Antoni Lubojatzki, Szymon Reichenbaum, Jan Tomiczek.
Posiedzeń Wydziału 27.

15. Od 30 października 1903 do 9 listopada 1906:

Ryszard Anderka, Paweł Lipowczan, Karol Rubal, Jerzy Nowak, Jerzy Koziel, Jerzy Prażak, Jerzy Goryczka, Paweł Cholewa, Jerzy Śliwka, Karol Gajdzica, Jerzy Michejda, Adolf Dattner, Ludwik Reichenbaum, Paweł Stec, Rudolf Rief, dr Roman Paszek, Paweł Hławiczka, ks. Jerzy Janik, Leon Schöttner.
Posiedzeń Wydziału 19.

16. Od 4 stycznia 1907 do 6 kwietnia 1910:

Paweł Lipowczan, Jerzy Cichy, Paweł Miech, Jan Krzywoń, Jan Cholewa, Andrzej Szczepański, Józef Latocha, Szymon Reichenbaum, Jerzy Nowak, Jerzy Koziel, Jerzy Michejda, Jerzy Śliwka, Karol Piotrowski, Karol Gajdzica, Adolf Dattner, Leon Schöttner, Rudolf Riess, ks. Józef Kupka, Alojzy Vorksta.
Posiedzeń Wydziału 26.

17. Od 15 kwietnia 1910 do 1914:

Paweł Lipowczan, Jan Cholewa, Paweł Lipowczan II, Paweł Miech, Jerzy Cichy, Adam Fusek, Karol Piotrowski, Jerzy Michejda, Adolf Dattner, Jerzy Koziel, Andrzej Szczepański, Leon Schöttner, ks. Paweł Nikodem, ks. Jerzy Kupka, Jerzy Śliwka, Rudolf Riess, Karol Gajdzica, Antoni Lubojatzki, Oskar Pesendorfer.
Brak części protokołów z posiedzeń.

18. Od 1914 do 1918:

Paweł Lipowczan, Jerzy Koziel, Paweł Miech, Jan Cholewa, Ludwik Staszko, Ludwik Szwarc, Jan Cholewa II, Karol Piotrowski, Jerzy Michejda, Andrzej Szczepański, ks. Paweł Nikodem, ks. Józef Kupka, Jerzy Śliwka, Rudolf Riess, Karol Gajdzica, Adam Fusek, Leon Schöttner, Karol Heller, Józef Latocha.
Brak protokołów z posiedzeń.

19. Od 8 kwietnia 1918 do 29 grudnia 1918:

Paweł Lipowczan, Jerzy Koziel, Paweł Miech, Jan Cholewa, Ludwik Staszko, Henryk Szwarc, Jan Cholewa II, Karol Heller, Ir Holaschke, ks. Józef Kupka, ks. Paweł Nikodem, Jerzy Michejda, Jerzy Nowak, Paweł Stec, Jan Stec, Adam Fusek, Leon Schöttner, Józef Latocha, Karol Hoheisel.
Posiedzeń Wydziału 4:

20. Od 30 grudnia 1918 do 15 grudnia 1922:

Paweł Lipowczan, Jerzy Koziel, Paweł Miech, Jan Cholewa, Karol Heller, dr Holaschke, ks. Paweł Nikodem, ks. Józef Kupka, Jerzy Michejda, Jerzy Nowak, Paweł Stec, Adam Fusek, Leon Schöttner, Józef Latocha, Józef Pasterny, Michał Stec, Jerzy Bujok, Jan Gajdzica, Jan Wantuła, Andrzej Szczepański.
Posiedzeń Wydziału 23.

21. Od 25 stycznia 1923 do 7 grudnia 1925:

Paweł Lipowczan, Jan Cholewa, Jan Cholewa 301, Jan Cholewa 339, Paweł Golec, ks. Józef Kupka, Adam Lipowczan, Paweł Miech, Jerzy Michejda, ks. Paweł Nikodem, Jan Nowak, Jan Śliwka, Ludwik Staszko, Paweł Stec, Jan Świeży, Jan Wojnar, Jerzy Bujok, Jerzy Koziel.
Posiedzeń Wydziału 17.

22. Od 8 stycznia 1926 do 12 listopada 1929:

Paweł Lipowczan, Jan Błaszczuk, Jerzy Bujok, Jan Cholewa I, Jan Cholewa II, Jan Cholewa III, Ernest Drobczyński, Paweł Kocyan, Jerzy Koziel, ks. Józef Kup-

- ka, Jan Lipus, Eliaz Landsberger, Jan Nowak, Gustaw Silberman, Andrzej Szczepański, Ludwik Szkaradnik, Jan Świeży, ks. Paweł Nikodem.
Posiedzeń Wydziału 37.
23. Od 9 stycznia 1930 do 24 listopada 1936:
Jan Błaszczyk, Jan Cholewa, Józef Cieślak, Alfons Jamróz, ks. Józef Kupka, Paweł Lipowczan, Jan Macura, Jerzy Małysz, ks. Jerzy Nikodem, Paweł Rumon, Jan Sadlik, Paweł Śliwka, Andrzej Szczepański, Franciszek Zawada, Jan Nowak, Jerzy Kozieł, Adolf Palowicz.
Posiedzeń Wydziału 64.
24. Od 18 lutego 1937 do wybuchu wojny w 1939:
Andrzej Szczepański, Jan Błaszczyk, Jan Cholewa, Józef Cieślak, Alfons Jamróz, Ernest Drobczyński, Józef Klósko, Jan Macura, Jan Nowak, Adolf Palowicz, Paweł Rumon, Jan Sadlik, Franciszek Zawada, Jan Kotas, Paweł Lipowczan, Jerzy Małysz.
Posiedzeń Wydziału 19.
25. B. Komitet Tymczasowy od 3 maja 1945:
Franciszek Zawada, Wacław Ziółkowski, Karol Tomiczek, Jerzy Cichy, Mieczysław Kossowski, Józef Glajc, Michał Gomola, Karol Jastrząb, Tadeusz Bobkiewicz, Feliks Tychowski, Ludwik Hajek, Michał Gomola II, Jan Mider, Niedoba-Darecki, Franciszek Krysta, Ludwik Lipowczan, Zdzisław Kosko. Władysław Kubok.
Posiedzeń Komitetu 1.
26. C. Rada Magistratu od 19 maja 1945:
Franciszek Zawada, Karol Jastrząb, Wacław Ziółkowski, Karol Tomiczek, Jerzy Cichy, Mieczysław Kossowski, Józef Glajc, Michał Gomola, Tadeusz Bobkiewicz, Feliks Tychowski, Ludwik Hajek, Jan Mider, Niedoba-Darecki, Franciszek Krysta, Ludwik Lipowczan, Władysław Kubok.
Posiedzeń Rady 1.
27. D. Rada Gminna od 30 maja 1945 do 24 września 1945:
Franciszek Zawada, Mieczysław Kossowski, Karol Tomiczek, Wacław Ziółkowski, Jerzy Cichy, Michał Gomola, Karol Jastrząb, Tadeusz Bobkiewicz, Feliks Tychowski, Ludwik Hajek, Jan Mider, Franciszek Krysta, Ludwik Lipowczan, Zdzisław Kosko, Władysław Kubok, Jan Bukowczan, Józef Strach, Józef Rozburski.
Posiedzeń Rady 4.
28. E. Gminna Rada Narodowa od 25 września 1945:
Franciszek Zawada, Józef Gluza, Mieczysław Kossowski, Jerzy Cichy, Franciszek Krysta, Ludwik Lipowczan, Władysław Kubok, Michał Gomola, Ludwik Hajek, Jan Mider, Jan Bukowczan, Józef Rozbórski, Tadeusz Bobkiewicz, Karol Tomiczek, Józef Strach, Wacław Ziółkowski.
Posiedzeń Rady 1.
29. Od 9 grudnia 1945 do 5 listopada 1946:
Franciszek Krysta, Władysław Koźmider, Jan Sztwiertnia, Paweł Nowak, Jan Nowak, Jan Szczepan, Franciszek Zawada, Karol Tomiczek, Józef Gluza, Rudolf Pocięcha, Józef Strach, Stanisław Michalski, Ludwik Lipowczan, Henryk Rysiński, Jan Zawada, Józef Kołder, Teofil Mentel, Stanisław Bestocha, Rudolf Sadlik, Karol Jastrząb, Jan Jarocki.
Posiedzeń Rady 14.
30. Od 27 listopada 1946 do 28 stycznia 1949:
Franciszek Krysta, Tadeusz Bobkiewicz, Jan Jarocki, Karol Jastrząb, Wincenty

Kędzierski, Władysław Kośmider, Ludwik Lipowczan, Teofil Mentel, Stanisław Michalski, Paweł Nowak, Jan Nowak, Rudolf Pocięcha, Rudolf Sadlik, Jan Szczepan, Jan Sztwiertnia, Jan Widyna, Rudolf Turoń, Jan Zawada.
Posiedzeń Wydziału 11.

31. Od 8 lutego 1949 do 20 czerwca 1950:

Franciszek Krysta, Leopold Brodą, Andrzej Chrapek, Paweł Gogółka, Ferdynand Golisz, Michał Gomola, Karol Jastrząb, Jan Jaszowski, Józef Kochański, Ludwik Lipowczan, Stanisław Michalski, Emil Markuzel, Paweł Nowak, Jan Nowak, Jerzy Król, Rudolf Sadlik, Jan Sztwiertnia, Rudolf Turoń, Julia Tomaszkowa, Jerzy Wantulok, Jan Widyna, Jan Zawada.
Posiedzeń Wydziału 11.

32. Od 1950 do 1954:

Zupełny brak protokołów z posiedzeń uniemożliwił podanie nazwisk członków rady tej kadencji.

33. F. Osiedlowa Rada Narodowa:

od 1954—1956:

Ludwik Troszok, Stefania Paszek, Karol Chwastek, Józef Pokorny, Rozalia Dustor, Kazimierz Dustor, Józef Niemiec, Józef Podźorski, Franciszek Krysta, Jerzy Bujok, Michał Gomola, Eugeniusz Wątroba, Franciszek Czekaj, Jan Lasota, Emil Markuzel, Helena Mola, Roman Pohludka, Józef Kaczmarek, Jan Nowak, Wiktor Tomaszko, Jerzy Szarzec, Jerzy Zmelty, Paweł Chrapek, Helena Kostka, Halina Torbus.

Brak niektórych protokołów.

34. G. Miejska Rada Narodowa.

od 1956 do 1960:

Anna Bobkiewicz, Jan Błaszczyk, Józef Cholewa, Karol Chwastek, Franciszek Doleżalek, Kazimierz Dustor, Paweł Gogółka, Józef Holeksa, Wincenty Kędzierski, Andrzej Lisztwan, Korneliusz Madzia, Emil Markuzel, Józef Niemiec, Paweł Podźorski, Józef Pokorny, Rudolf Rabsztyn, Jan Śliwka, Paweł Szarzec, Jan Sadlik, dr Mieczysław Walczyk, Jerzy Wiselka, Jerzy Gawlas, Jan Lasota, Henryk Lupinek, Karol Śmiłowski, Paweł Cholewa, Wilhelm Gogółka.

Brak niektórych protokołów.

35. Od 1961 do 25 lutego 1965:

Franciszek Bukowczan, Anna Bobkiewicz, Jan Błaszczyk, Roman Bilek, Maria Dziadek, Jan Podźorski, Andrzej Gomola, Paweł Gomola, Wilhelm Gogółka, Jerzy Gawlas, Wanda Golus, Karol Hławiczka, Józef Holeksa, Franciszek Kasik, Otton Kubala, Władysław Kośmider, Wincenty Kędzierski, Krystyna Legierska, Jan Lasota, Andrzej Lisztwan, Henryk Lupinek, Zbigniew Nawrotek, Józef Niemiec, Józef Podźorski, Józef Pokorny, Jan Śliwka, Henrietta Skóra-Mojeścik, Ludwik Troszok, Anna Wysiecka, dr Mieczysław Walczyk.

Posiedzeń Rady 47.

36. Od 11 czerwca 1965 do 19 grudnia 1968:

Roman Bilek, Jan Błaszczyk, Anna Bobkiewicz, dr Halina Budzisz, Jan Cholewa, Józef Chwastek, Franciszek Doleżalek, Kazimierz Dustor, Maria Dziadek, Włodzimierz Gołkowski, Stanisław Grudzień, Karol Greń, Maria Gruszka, Józef Holeksa, Franciszek Kasik, Władysław Kośmider, Jan Kral, Otton Kubala, Jan Lasota, Henryk Lupinek, Jan Mitreęga, Stanisław Molenda, Józef Podźorski, Henrietta Skóra-Mojeścik, Jan Śliwka, Jan Strach, Józef Tomiczek, dr Mieczysław Walczyk, Eugeniusz Wątroba, Marian Żyromski.

Posiedzeń Rady 43.

37. Od 12 czerwca 1969 do 28 września 1973:

Jan Albrewczyński, Roman Biłek, dr Adam Cęckiewicz, Józef Chwastek, Kazimierz Dustor, Małgorzata Dustor, Józef Drózd, Paweł Drózd, Franciszek Doleżalek, Włodzimierz Gołkowski, Józef Gomola, Stanisław Grudzień, Józef Holeksa, Karol Hławiczka, Anna Janik, Franciszek Kasik, Jan Kral, Władysław Kośmider, Anna Kieczek, Otton Kubala, Henryk Lupinek, Jan Lasota, Jan Mitreğa, Paweł Molin, Stanisław Molenda, Waleria Sikora, Józef Tomica, Anna Tomanek, Mirosław Sadlik.

Posiedzeń Rady 42.

38. Od 20 grudnia 1973 do 29 listopada 1977:

Jan Rymorz, Jan Albrewczyński, Józef Balcar, Maria Bukowczan, dr Adam Cęckiewicz, Ryszard Dankiewicz, Adolf Cieślak, Jan Dorda, Maria Dustor, Paweł Drózd, Stanisław Gajdzica, Anna Gomola, Gertruda Górniok, Stanisław Greń, Jan Jaworski, Franciszek Kasik, Jan Kral, Danuta Kopieczek, Jan Kubień, Otton Kubala, Roman Kubok, Karol Labzik, Jan Lubecki, Ferdynand Mazur, Stanisław Molenda, Zbigniew Nawrotek, Emil Nierostek, Alojzy Nowak, Jan Nowak, Maria Pawlitko, Antoni Paszek, Irena Pagiela, Juliusz Pindór, Józef Polok, Andrzej Songajło, Bogusław Suchta, Michał Tomanek, Rudolf Tomiczek, Kazimierz Wroński.

Z rozwiązanej Powiatowej Rady Narodowej w Cieszynie w skład MRN w Ustroniu weszli: Jan Kohut, Jan Podzorski, Wanda Chlebił i Kazimierz Wądołny.

Posiedzeń Rady 16.

39. Od 16 lutego 1978 do 21 marca 1984:

Jan Rymorz, Józef Balcar, Maria Bury, Maria Bukowczan, Wanda Chlebił, Adolf Cieślak, Paweł Drózd, Jerzy Dzierżewicz, doc. Zbigniew Gburek, Gertruda Górniok, Wilhelm Husar, Helena Jakubas, Franciszek Kasik, Danuta Kopieczek, Jan Kral, Jan Kubień, Roman Kubok, Karol Labzik, Jan Lubecki, Henryk Lupinek, Otton Markuzel, Władysław Michalik, Stanisław Molenda, Zbigniew Nawrotek, Alojzy Nowak, Jan Nowak, Karol Nowak, Jan Pasterny, Michał Pilch, Irena Pilich, Juliusz Pindor, Jan Podzorski, Andrzej Sikora, Andrzej Songajło, Bogusław Suchta, Tadeusz Szlauer, Helena Sztwiertnia, Kazimierz Wroński, Bogusława Wysłych.

Posiedzeń Rady 36.

40. Od 27 czerwca 1984 do 8 czerwca 1988:

Zbigniew Nawrotek, Stefan Baldys, Maria Bukowczan, Zbigniew Chybiorz, Franciszek Czekaj, Rudolf Gajdacz, Karol Gluza, Stanisław Greń, Paweł Gogółka, Karol Chwastek, Adam Heczko, Paweł Hernik, Henryk Hojdysz, Leokadia Janik, Jan Kotela, Jan Kral, Karol Kubala, Janusz Kubica, Jan Kubień, Kazimierz Kubik, Roman Kubok, Józef Kurowski, Tadeusz Kwoczyński, Karol Labzik, Stanisław Lehrich, Władysław Michalik, Alojzy Molek, Alojzy Nowak, Michał Pilch, Juliusz Pindór, Zdzisław Pokorny, Anna Sikora, Jerzy Sikora, Roman Siwiec, Piotr Stec, Franciszek Wawrzyk, Kazimierz Wroński, Mieczysław Zwardoń, Lech Zawada, Józef Balcar.

Posiedzeń Rady 28.

41. Od 1 lipca 1988 do 17 kwietnia 1990:

Zdzisław Pokorny, Jan Białoń, Bronisław Brandys, Jan Cieślak, Adolf Cieślak, Henryk Chabrowski, Włodzimierz Chmielewski, Karol Chwastek, Emilia Czembor, Jan Drózd, Anna Hanus-Dyrda, Halina Rakowska-Dzierżewicz, Karol Gluza, Józef Gomola, Jerzy Górecki, Stanisław Greń, Józef Heczko, Karol Hławiczka, Michał Jurczok, Józef Kołaczyk, Andrzej Konieczny, Rudolf Krużolek, Tadeusz Krysta, Walerian Krzempek, Roman Kubok, Karol Malysz, Jan Pasterny, Jani-

na Pilch, Jan Muszer, Jan Podzorski, Henryk Niemczyk, Piotr Rakowski, Alojzy Sikora, Jerzy Śliwka, Piotr Tomiczek, dr Eugeniusz Zielonka, Lech Zawada, Mieczysław Zwardoń, Zygmunt Zwardoń.

Posiedzeń Rady 11.

42 Od 27 maja 1990:

Zygmunt Białas, Bernardeta Błanik, Henryk Brudny, Stanisław Bulcewicz, Włodzimierz Chmielewski, Waclaw Czapla, Emilia Czembor, Henryk Gaś, Włodzimierz Głowinkowski, Karol Hławiczka, Michał Jurczok, Tomasz Kamiński, Franciszek Korcz, Karol Kubala, Anna Kubień, Stanisław Malina, Wiktor Pasterny, Jerzy Podzorski, Halina Rakowska-Dzierżewicz, Andrzej Sikora, Jerzy Śliwka, Władysław Tyrna, Lesław Werpachowski, Helena Wierzbanowska.

Przełożeni gminy, miasta od 1860 do 1993:

1.	Józef Cińciała	rolnik	od 1860 do 1873
2.	Jan Reif	mistrz fabryczny	od 1873 do 1876
3.	Karol Hentschelek	mistrz fabryczny	od 1876 do 1877
4.	Jan Kohlaupt	właściciel zakładu	od 1877 do 1879
5.	Andrzej Lipowczan	rolnik	od 1879 do 1882
6.	Andrzej Broda	mistrz stolarski	od 1882 do 1901
7.	Ryszard Anderka	mistrz fabryczny	od 1901 do 1905
8.	Paweł Lipowczan	rolnik	od 1905 do 1929
9.	Jan Błaszczuk	rolnik	od 1929 do 1935
10.	Andrzej Szczepański	kupiec	od 1936 do 1938
11.	Jan Nowak	nauczyciel	od 1938 do 1939
12.	Franciszek Zawada	kowal	od 1945 do 1950
13.	Jan Jaszowski	robotnik	od 1950 do 1951
14.	Władysław Richert	urzędnik	od 1951 do 1952
15.	Bolesław Mikesz	urzędnik	od 1952 do 1954
16.	Ludwik Troszok	kupiec	od 1954 do 1964
17.	Włodzimierz Gólkowski	urzędnik	od 1964 do 1982
18.	Benedykt Siekierka	inżynier	od 1982 do 1990
19.	Andrzej Georg	prawnik	od 1990 do 1992
20.	Kazimierz Hanus	inżynier	od 1992

Zróżdła: Gemeindevahlordnung für das Herzogtum Schlesien. W: Landesgesetz Ober und Regierunggsblatt für das Kronland Ober — und Nieder-Schlesien, Teschen 1910; Dziennik praw kraju i rządu dla koronnego księstwa górnego i dolnego Szląska, Cieszyn 1850; Sitzungs Protokolle — protokolna książka posiedzeń gminnych gminy Ustronia (i gminy szkolnej dop. J.P.) (19 III 1861—28 XII 1875); Książka protokołów (28 I 1876 — 9 II 1881); Sitzungs — Protocolle vom 6 Jänner 1881 bis 18 Mai 1894; Książka protokołów (28 V 1894 — 15 II 1901); Książka protokołów (25 II 1908 — 28 II 1913); Wypisy z książki protokołów 1901 — 1907 wykonane w latach 70-tych z oryginału znajdującego się wówczas w Urzędzie Miejskim w Ustroniu przez autora; Protokoły z posiedzeń Wydziału Gminnego 1918—1939; Protokoły z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej 1945—1950; Protokoły z posiedzeń Osiedlowej i Miejskiej Rady Narodowej oraz Rady Miejskiej 1956—1992. Wykorzystane materiały znajdują się w Archiwum Wojewódzkim, Oddział w Cieszynie, w Muzeum Kuźniczym im. J. Jarockiego w Ustroniu i w Urzędzie Miejskim w Ustroniu.

W 60-LETNIĄ ROCZNICĘ

W roku bieżącym mija 60 lat od czasu, kiedy odegrano pierwszą polską sztukę teatralną w Ustroniu. Chcielibyśmy w krótkim artykule przypomnieć i pokazać z jakimi trudnościami musiała walczyć grupa narodowo uświadomionych Polaków, by urządzić w tamtych czasach polskie przedstawienie.

Przed tym, tj. pod koniec ubiegłego stulecia i na przełomie wieku przyjeżdżali do Ustronia, jak i innych miejscowości Śląska Cieszyńskiego wędrowni „kumedyjanci” jak ich nazywano, pokazujący różne sztuczki magiczne, coś w rodzaju prymitywnego teatryku kukielkowego. Byli to przeważnie Czesi lub Słowacy. Po przyjeździe ustawiali na Rynku ustronimskim płócienny namiot, w którym za opłatą można było oglądać niewiele wart program zaspakajający swoją prymitywnością gusta najbardziej dzieci.

Pierwszą amatorską i w pełnym tego słowa znaczeniu kulturą na Śląsku Cieszyńskim był śpiew. Lud śpiewał zbiorowo w kościołach, na wesełach, podczas robót polnych (co dobrze przedstawił nauczyciel Jan Szuścik w sztuce teatralnej „Pańszczorze”), śpiewano przy robotach domowych, przy pasieniu bydła. Ze śpiewem człowiek szedł od kolebki aż do grobu, a jego teksty i melodie przechodziły z pokolenia na pokolenie.

W r. 1889 powstało w Ustroniu Polskie Kółko Pedagogiczne. W ramach jego zebrań odbywały się próby chóru męskiego prowadzonego przez nauczyciela Szkoły nr 2 Andrzeja Hławiczkę. Kiedy w r. 1896 doszło do ukonstytuowania się Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Cieszynie, powstał przy jego ustronimskim Oddziale Chór Nauczycielski, uważany za prekursora powstałego później Chóru Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji.

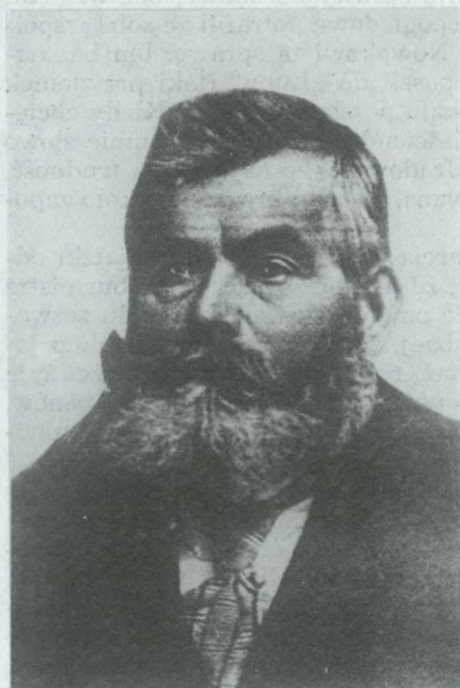
Zainteresowanie pieśnią chóralną rozszerzało się w Ustroniu wśród inteligentniejszych robotników fabrycznych. Znalazł się między nimi nie wiadomo skąd przybyły Polak, z zawodu tokarz Władysław Kamiński. Dostyc szybko znalazł on wspólny język przeważnie z działaczami i członkami Związku Zawodowego Metalowców i wspólnie z nimi założył w r. 1894 towarzystwo śpiewacze pod nazwą „Kółko śpiewackie „Lutnia” Robotników Fabryki Maszyn Arcyksięcia Albrechta w Ustroniu”. Celem towarzystwa według statutu, było „Wykształcenie się w śpiewie, nauce muzycznej, deklamacji i sztuce teatralnej”. Prezesem został Władysław Kamiński, a chórmistrzem Jan Zatloukal. Chociaż to było towarzystwo polskie i marzyło o urządzaniu czysto polskich imprez, ze względu na ówczesne stosunki niemiecko-polskie, a jeszcze więcej pod wpływem niemieckiej administracji fabryki zaczęto śpiewać w języku polskim i niemieckim, dwujęzyczne też były pierwsze występy publiczne. Równocześnie zorganizowano i rozpoczęły się próby zespołu orkiestralnego.

Po pewnym czasie „Lutnia” zaczęła imprezy śpiewno-muzyczne wzbogacać monologami, dialogami, jakąś krótką scenką, skeczem, początkowo w większości w języku niemieckim, a po pewnym czasie odwrotnie w większości w języku polskim. Poważny wpływ na program „Lutni” wywierał Jan Wantuła ze swoją grupką należącą do towarzystwa, jednak o zupełnym spolszczeniu programu artystycznego nadal nie było mowy, bo jak prezes Kamiński tak chórmistrz Zatloukal z pochodzenia Czech mieli sporo zarzutów ze strony dyrekcji fabryki za polskie programy w działalności „Lutni”. W dodatku Zatloukal był portierem fabrycznym, za jego współ-

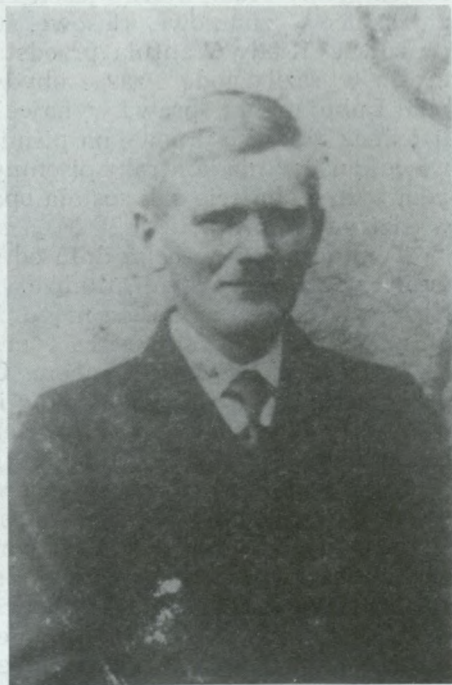
pracę z robotnikami patrzono podejrzliwie i obydwom groziło za ten bezinteresowny wysiłek społeczny zwolnienie z pracy. No cóż, były to czasy wszechwładnego jeszcze „Nordmarku”...

Chociaż poziom artystyczny tych teatralnych dodatków do imprez orkiestralno-śpiewaczych „Lutni” był niski, ludzie jednak na te imprezy uczęszczali, gdyż poza niemieckim było zawsze i słowo polskie. Na wystawienie w pełnym tego słowa znaczeniu sztuki teatralnej się nie odważono, uważając takie przedsięwzięcie za rzecz zbyt trudną, motywowano też brakiem własnego reżysera. Poważną trudnością dla „Lutni” i innych polskich organizacji było zawsze wynajęcie lokalu, bo właściciele z obawy przed szykanami, jakie ich za wynajmowanie lokali polskim organizacjom mogą spotkać ze strony Niemców, takie prośby załatwiali odmownie. Z początkiem 1903 r. właściciel najodpowiedniejszego lokalu na imprezy, jaki posiadała restauracja „Beskid”, p. Lubojatzki, odmówił kierownikowi Szkoły nr 2 Jerzemu Michejdzie wynajęcia sali na imprezę organizowaną przez Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, bo nie chciał się narażać Niemcom.

Na przełomie wieku zaczęły się tworzyć w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim polskie kółka amatorskie ze sfer nauczycielskich i urzędniczych. W r. 1900 zaczęto zakładać w Zagłębiu Towarzystwo Oświatowe „Jedność”. Była to organizacja, w której zrzeszały się bardziej radykalne elementy,



Jerzy Nowak
/1842-1921/
Fot. ok. r. 1900



Jan Wantuła
/1877-1953/
Fot. ok. r. 1905

którym przewodzili redaktor „Głosu Ludu Śląskiego” Franciszek Friedel, dr Wacław Seidl, żona d-ra Ryszarda Kunickiego Jadwiga i inni. Celem Towarzystwa było między innymi „urządzenie przedstawień teatralnych”.

Taki oddział „Jedności” powstał w Goleiszowie, który dnia 13 września 1903 r. urządził w tej gminie prawdopodobnie pierwsze polskie przedstawienie, na którym odegrano dramat w 3 aktach, J. Korzeniowskiego „Karpaccy górale”. Przedstawieniu przygrywała — mająca już sławę jednej z lepszych orkiestr w okolicy — kapela ustronńska.

Na grupce ustronńskich robotników z „Lutni” biorących udział w przedstawieniu dramat Korzeniowskiego wywarł ogromne wrażenie. Zaraz po przedstawieniu zaprosili zespół do Ustronia, na co goleszowscy aktorzy chętnie wyrazili zgodę.

Ponieważ właściciel „Beskidu” żadnej organizacji polskiej nie wynająłby lokalu na czysto polskie przedstawienie, postanowiono zwrócić się do przewodniczącego zarejestrowanego towarzystwa „Czytelnia Katolicka” Jerzego Nowaka (dziadek obecnego lekarza Szpitala Reumatologicznego na Zawodziu d-ra Józefa Nowaka) o zgodę na zorganizowanie przedstawienia goleszowskiej „Jedności” pod firmą Czytelni. Uważano, że jako członek Wydziału Gminnego, współpracujący z Lubojatzkim również na niwie kościelnej, jest on najodpowiedniejszą osobą do załatwienia tej sprawy. Poza tym należy zaznaczyć, że Nowak należał do nie tak bardzo licznej w tych latach grupy ludzi, którzy jeżeli chodzi o sprawy narodowe, bez względu na różnice wyznaniowe, klasowe, światopoglądowe potrafili ze sobą współpracować. Kiedy Wantuła przedstawił Nowakowi tą sprawę, ten bez namysłu wyraził zgodę i zaraz obydwaj poszli do „Luby” (taki przydomek miał Lubojatzki) i sprawa wynajęcia lokalu poszła im gładko. Kiedy chcieli jednak zawrzeć umowę na piśmie właściciel powiedział „u mnie słowo więcej znaczy niż kontrakt pisemny”. Uradowani, że największa trudność, jaką było wynajęcie sali została opanowana, zaczęto krzątać się koło zapowiedzianej imprezy.

Tymczasem w trzecim dniu od zawarcia ustnej umowy Lubojatzki odmówił udostępnienia sali, tłumaczył się, że nie może inaczej, bo burmistrz Ryszard Anderka wpadł na niego, że nie powinien w swoim lokalu zezwolić na polskie przedstawienie, tym bardziej, że w sztuce jest podobno jakieś zdanie przeciwko Niemcom. Chociaż restaurator przyznał, że żyje przeważnie z polskich robotników i chłopów, bo to, co utarguje od panów, wystarczy zaledwie na wynagrodzenie kelnerki. Nie pomogły żadne tłumaczenia i prośby; zląkł się niemieckiego burmistrza i złamał dane słowo.

Organizatorzy nie dali za wygraną, uparli się, że polskie przedstawienie w Ustroniu musi się odbyć i poszli do właścicielki restauracji Ewy Staszkowej (budynek pod kościołem ewangelickim na zakręcie drogi głównej, wyburzony po drugiej wojnie światowej) która chętnie wynajęła salę. I tutaj też intrygowano, ale właścicielka nie wystraszyła się złośliwego Anderki, który również nie mógł znieść, że starostwo w Cieszynie zezwoliło na to przedstawienie. Zażądał nawet — ale bezskutecznie — aby mu oddać sztukę do przeczytania.

Kiedy goleszowscy amatorzy przyszli oglądać lokal, omówić urządzenie sceny, stwierdzono, że taką sztukę jak „Karpaccy górale” w której występuje dużo aktorów, nie podobna wystawić na takiej małej scenie, inaczej należałoby zająć dużą część sali. Tak się dobrze ułożyło, że goleszowska „Jedność” miała już wyćwiczoną 2 akt. sztukę z życia ludu śląskiego Karola Miarki pt. „Kulturnik”, w której występowało tylko 10 osób (8 męż-

czyn, 2 kobiety). Zmianę zaakceptowano. Tak więc w dniu 4 października 1903 r. odbyła się premiera „Kulturnika” w sali p. Staszkowej, jako pierwsze polskie przedstawienie w Ustroniu.

Za treść sztuki obfitującej w komiczne sceny kierowane przeciw zaprańcom narodowym, tak samo i za zaproszenie zespołu „Jedność” z Golezowa do Ustronia organizatorzy imprezy byli przez miejscowych Niemców długo krytykowani.

Amatorzy z Golezowa dołożyli wszelkich starań, by — jak na owe czasy — poziom artystyczny gry zespołu był wysoki. Między amatorami znaleźli się bracia Palarczykowie (jeden z nich był w okresie międzywojennym posłem do Sejmu Śląskiego), Brodowie, Badurowie, a nauczyciel Borkowski zarecytował wiersz Jana Kubisza „Do młodzieży śląskiej”.

Wiele ludzi uczestniczących w przedstawieniu nie miało pojęcia jak wygląda teatr, sztuka, gra aktorów. „Gwiazdka Cieszyńska” opublikowała obszernie sprawozdanie z tego przedstawienia. Oto urywek: „Było to pierwsze polskie przedstawienie w Ustroniu. Sala była przepelniona, dużo ludzi przyglądało się przez otwarte okna, dużo musiało dla braku miejsca wracać do domu. Było przeszło 250 osób... Teatr przypadł wszystkim do gustu. Jenó żeby zaś czym prędzej było przedstawienie”. A J. Wantuła w „Przeglądzie Politycznym” zaznaczył, że „Nowak mimo podeszłego wieku (61 lat dop. J.P.) z młodzieńczym zapałem krzątał się koło urządzenia pierwszego polskiego przedstawienia”.

Ta pierwsza amatorska impreza teatralna wnet zaowocowała. Już 24 stycznia 1904 r. młodzież robotnicza Ustronia wystawiła o własnych siłach komedię w 2 akt. J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik”. Wtedy poznano, jakie talenty artystyczne tkwią w niejednym człowieku. W sztuce „Majster i czeladnik” wyróżniła się piękną, subtelną grą córka patrona pierwszego polskiego przedstawienia zacnego Jerzego Nowaka, Maria, którą — chociaż opuściła Ustron — długo z tego tytułu wspominano.

Za tą pierwszą o własnych siłach udaną próbą poszły dalsze. Przez długie lata aż do pierwszej wojny światowej, przedstawienia urządzano w restauracji p. Staszkowej, która pogrózek Niemców się nie lękała.

Po powstaniu niepodległej Polski amatorski ruch teatralny rozwinął się w Ustroniu w dużych rozmiarach. Powstały dobre zespoły w Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, Robotniczym Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym „Siła”, w Towarzystwie „Czytelnia Katolicka”, Ochotniczej Straży Pożarnej, Macierzy Szkolnej, które corocznie urządzały przedstawienia teatralne, zwane wieczorkami. Poza tym sporadycznie, okolicznościowo występowała młodzież szkolna, Spółdzielnia Spożywców, Związek Harcerstwa Polskiego i inni.

Organizowanie przedstawień wynikało nie tylko z chęci wyżycia się artystycznego, ale stało się jedną z najpopularniejszych form pracy kulturalno-oświatowej w organizacjach młodzieżowych.

Były one również głównym źródłem dochodów, gdyż z wyjątkiem organizacji sanacyjnych wszystkie inne musiały pracować tylko na funduszach przez siebie wypracowanych. Ale to już temat do oddzielnego, większego opracowania.

Zródła: Gwiazdka Cieszyńska 1903 nr 41 z 10 X; 1905 nr 17 z 29 IV; Przegląd Polityczny 1903 październik; 1904 nr 3 z 7 II; J. Wantuła: Wspomnienia z przed 25 lat, 1927 (Rkps.) Informacje uzyskane po drugiej wojnie światowej od: Jana Wantuły, Jerzego Lazara, Pawła Steca i synowej Jerzego Nowaka, Marii Nowak z Ustronia.

O WODACH PITNYCH W USTRONIU

Jednym ze skarbów naszego Beskidu Śląskiego są źródła, a wiadomo, że woda jest jednym z podstawowych składników w żywym organizmie roślinnym i zwierzęcym — bez wody nie ma życia.

Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku w gospodarstwach górskich rzadko można było spotkać studnię w sąsiedztwie domu. Mieszkańcy donosili nieraz wodę z odległych źródeł, a najczęściej spływała stale wąskim kanalikiem — w niektórych miejscach wyłożonym drewnianymi rynnami — do małej studzienki lub tzw. „kadłuba” (gruby, w środku wydrążony, około pół metra wysoki kłoc drzewa) zlokalizowanym w sąsiedztwie gospodarstwa. Dopiero w okresie międzywojennym zaczęto w niektórych gospodarstwach górskich doprowadzać wodę do wnętrza domów przez samo-ciśnienie.

Natomiast na terenie Ustronia (bez stoków górskich) niemal przy każdym domu znajdowała się jakaś studnia z której żelazną „kluką” (żelazny hak na którym zawieszano drewniane naczynie zwane „putnią”, z długą w zależności od głębokości studni żerdką) wyciągano ręcznie wodę. W okresach posuchy wiele studni się wyczerpało i ludzie donosili wodę z potoków i z rzeki Wisły, Młynówki czy też z odległych źródeł i dlatego oszczędnie nią gospodarowano. W związku z przyrostem ludności, potrzebami ogólnej gospodarki oraz ze wzrostem techniki, gdy woda zaczęła płynąć bezpośrednio z kranu do każdego mieszkania do jego urządzeń sanitarnych, jej zużycie ogromnie wzrosło.

Wzrost zapotrzebowania na wodę już w okresie międzywojennym wpłynął na Wydział Gminy do podjęcia starań o wodociąg dla Ustronia. W roku 1932 opracowano plan budowy zbiornika wody w Poniwcu, lecz władze wojewódzkie nie zaakceptowały tego przedsięwzięcia, polecając dołączenie się do wodociągu jaki miał być budowany dla Cieszyna. Urząd Gminy jednak uporczywie nadal czynił starania o osobny wodociąg dla Ustronia i po 4 letnich zabiegach wojewoda śląski M. Grażyński (prot. z posiedz. Wydziału Gminnego z 24.XI.1936) zaakceptował pożyczkę i dotację w wysokości 390 tys. zł na budowę wodociągu dla Ustronia. Wybrano Komitet Budowy z przewodniczącym inż. Janem Jarockim. Niestety wybuch wojny przekreślił wszystkie przedsięwzięcia

Na terenie Ustronia oprócz czystych wód źródłanych znalazły się również źródła z wodą zawierającą mniej lub więcej składników mineralnych, które weszły w pewnym stopniu do zespołu elementów dających podstawę do rozwoju miejscowości jako letniska i uzdrowiska. Uznanie tych wód za korzystne czy nawet lecznicze zawdzięcza się niezwykle podpatrzeniu i poznaniu niektórych tajemnic przyrody przez prostych ludzi. Otaczająca nas przyroda była w tych czasach wielką księgą, z której na przestrzeni wieków ludzie nauczyli się bardzo wiele. Z przekazów ustnych i notatek w starych kronikach, z protokołów z posiedzeń Wydziału Gminnego, protokołów Towarzystwa Miłośników Ustronia (TMU) i notatek prasowych dowiadujemy się o wodach na terenie Ustronia, którymi mieszkańcy regenerowali swoje zdrowie.

Najstarszym, najbardziej popularnym w przeszłości, przede wszystkim w drugiej połowie XIX wieku, stało się nazwane przez miejscową ludność

„Głodne Źródło”, albo „Budzi Głód” a przez Niemców określane jako „Hungersbrunnen”. Znajdowało się pod pagórkiem Jelenica, na miejscu zwanym „Pod Budzinem”. Właściwości wody tego źródła odkryli mieszkańcy tej dzielnicy, którzy stwierdzili, że po spożyciu zimnej i smacznej wody poprawiał się im apetyt. Przekonanie o właściwościach leczniczych głodnej wody oparte było tylko na doświadczeniu i ocenie zjawisk występujących w organizmie człowieka pod wpływem skonsumowanej wody. Przyjęte w ten sposób poglądy utrzymywały się przez długie lata.

Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu ub. stulecia zainteresowano się w Ustroniu wodami zawierającymi pewne składniki mineralne. Jako pierwsze zajęło się głodnym źródłem TMU, które po zbadaniu wody pod względem chemicznym wynajęło za 3 floreny rocznie kawałek gruntu na którym znajdowały się źródła. Dokonano ogroduzenia z łąt leśnych, ustawiono ławki, posadzono wokół drzewka, uporządkowano największe źródło (na parceli było ich więcej) przez wbudowanie do niego misy emaliowanej z umocowaną na łańcuchu chochlą do nabierania wody — słowem urządzono pijalnię. Wodom zawierającym jakieś składniki mineralne przypisywano właściwości lecznicze tylko na podstawie analizy chemicznej, bez badań i wskazań balneologicznych. Urządzono przyjemne dojście poprzez ścieżki spacerowe, obsadzono dróżkę koło potoka do studzienki Budzi głodu drzewami i ustawiono ławki dla wypoczynku. Jak otoczenie źródła tak dojście uzyskały estetyczny wygląd.

Po powstaniu w 1918 r. niepodległej Polski TMU zainteresowało się przede wszystkim dojściem i samym źródłem żelazistym, a dopiero mając już zupełnie uporządkowaną dolinę Gościradowca sprzedało źródło wraz z jego otoczeniem i za uzyskane ze sprzedaży pieniądze zakupiło od Bukowczana parcelę przy głodnym źródle, na której zaplanowano budowę pawilonu z pijalnią wody na miejscu i doprowadzenia jej w okolice rynku, gdzie miała powstać druga pijalnia. Wybuch wojny przekreślił wszystkie zamierzenia.

Na skutek braków w zaopatrzeniu wód pitnych w Ustroniu miejscowa Spółdzielnia Spożywców wybudowała w latach 1959—1962 na tym miejscu Wytwórnę Wód Stołowych „Czantoria”. Wyniki badań analitycznych dokonane w 1961 przez Katedrę Technologii Wody i Ścieków Politechniki Śląskiej w Gliwicach wykazały, że woda zawiera 9 składników mineralnych.

Ponieważ zapotrzebowanie na wodę z nazwą „Czantoria” ogromnie wzrosło zakład został rozbudowany i wszczęto poszukiwania nowych źródeł. Po długich i kosztownych badaniach wyszukano w odległości około 3 km od zakładu, pod szczytem góry Mała Czantoria, silne źródło. Po wstępnych badaniach przydatności wody wykupiono teren, szczelnym rurociągiem doprowadzono wodę do Zakładu i jeszcze jesienią b.r. będzie już butelkowana. Woda ze wspomnianego na Małej Czantorii źródła została zbadana przez:

- Wojewódzką Stację Sanitarно-Epidemiologiczną w Bielsku-Białej,
- Laboratorium Balneochemiczne i Mikrobiologiczne w Warszawie,
- Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie.

Wyniki badań stwierdziły, że woda ze źródła Czantoria zawiera około 20 składników mineralnych, między innymi sód, potas, wapń, magnez, bar, strond, żelazo, mangan... Z anionów: wodowęglanowy, siarczanowy, chlorowy... Ogółem zawiera 483.963 miligrama składników stałych w 1 cm³ wody.

Na podstawie badań wody Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w Warszawie pismem Nr ZPO-4434-53/93 z dnia 23 lipca 1993 wydało w tej sprawie następującą opinię:

„Departament Zdrowia Publicznego na podstawie przedłożonej dokumentacji dla powyższego ujęcia składającej się z: (zacytowano wyżej wymienione pisma z wyników badań dop. J.P.) stwierdza, że woda z przedmiotowego ujęcia (źródła) spełnia wymagania ustanowionej przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej normy branżowej BN-90/9567-08 *Butelkowane naturalne wody mineralne — wspólne wymagania i badania*”.

Właściciel tj. PSS „Społem” w Ustroniu zrealizował w pewnym stopniu plany TMU z okresu międzywojennego i wykonał obok Zakładu urzędzenie umożliwiające przechodniom bezpłatne zagaszenie pragnienia naturalną wodą mineralną pochodzącą bezpośrednio ze źródła „Czantoria — Budzi Głód”.

Jeszcze przed oficjalnym uruchomieniem przez TMU „Budzi Głodu” arcyksiążęcy zarządca Jan Kubisz odkrył w r. 1883 źródło żelaziste nad potokiem Gościradowiec. Woda wypływała ze starej sztolni z której wydobywano dawniej rudę żelazną dla miejscowej huty. Według badań dokonanych przez d-ra Grossa z Wiednia, woda zawierała „szczawy żelaziste zawierające obok bezwodnika węglowego sole żelaza”. Ostatnie badania w latach trzydziestych wykonane przez Studenta Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego W. Wawrzyczka wykazały, iż woda zawierała „jony żelaza drogą analizy mokrej, zaś za pomocą analizy spektralnej (widmowej) znalazłem sód, potas i wapń”. Jest prawdopodobne, że woda przy źródle żelazistym mogła wpływać na poprawę zdrowia przy stanach anemicznych. Źródłem zainteresowało się TMU, które wykupiło i zagospodarowało parcelę i dolinę potoka Gościradowiec. Samo źródło, jego otoczenie i restauracja oraz uporządkowana dolina Gościradowca stały się najpiękniejszą częścią Ustronia w okresie międzywojennym, tak dla miejscowych jak i przyjezdnych.

Chociaż wody ze źródła żelaznego i głodnego nie badano balneologicznie, ogólnie przyjęto jednak, że wpływają na poprawę zdrowia. Na przełomie XIX i XX wieku kuracjusze ustronscy korzystali według wskazań miejscowego lekarza uzdr. z naturalnych pijalni wód tj. źródła żelazistego i głodnego. Kuracja pitna utrzymywała się aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Na skutek zabudowy Zawodzia po drugiej wojnie światowej, woda ze źródła żelazistego została zanieczyszczona.

Na granicy Lipowca na skraju lasu, u podnóża pagórka Żor znajduje się tzw. Źródło Karola. Według relacji mieszk. Lipowca zasiedziały w okolicy tego źródła, wodą pojono kiedyś chore bydło, które po jej użyciu miało wracać do zdrowia. Później miejscowi ludzie, a nawet przyjezdni kuracjusze używali wody ze źródła Karola do przemywania chorych oczu.

Przed pierwszą wojną światową kasjer miejscowej fabryki Karol Hoheisel, cierpiący na jakieś dolegliwości wewnętrzne, postanowił codziennie spacerować się do Lipowca, by tam na miejscu napić się czystej wody ze źródła. Postanowienie konsekwentnie realizował i po pewnym czasie poczuł się lepiej. W dowód wdzięczności obudował na swój koszt źródło, wymurował z kamienia postument, na którym zamieścił napis: „Źródło Karola 1916” a na wierzchołku wmurowano odlew z ukrzyżowanym Chrystusem i wiszącą poniżej metalową lampką.

W ostatnich latach przymocowano na frontowej ścianie z grubej blachy tablicę z napisem „Źródło Karola”. Woda pitna słabomineralizowana wapniowo-magnezowa z dodatkową zawartością węglowodanów i siarczanów. Wykazuje działanie moczopędne. Jest wskazana w przypadku zaburzeń lipidowych i zagrożenia miażdżycą. Uzdrowisko Ustroń Z-ca dyr. d/s lecznictwa”.

W okresach posuchy z źródła korzystają niektórzy mieszkańcy Lipowca i Zawodzia a ponieważ znajduje się na szlaku spacerowym, również przyjeżdżający tu na okres letni, wczasowicze. Warto zanotować, że otoczeniem źródła opiekuje się na swój koszt i naprawia Albin Stec z Zawodzia.

Źródła: E. Chroboczek: Geschichtliches über die Entstehung und Entwicklung des Ortes Ustron, Skoczów 1918; J. Zahradnik: Ustroń nad Wisłą w: Kronika Śląska Cieszyńskiego i powiatów Biała — Żywiec, Cieszyn 1932; Praca zbiorowa: 20 lat Zakładu Wytwórczego „Zantoria”, Ustroń 1933; Protokoły z posiedzeń Wydziału Gminnego w Ustroniu 1900—1939; Protokoły z zebrań i posiedzeń Towarzystwa Miłośników Ustronia 1888—1939; Dokumenty dotyczące budowy, eksploatacji, badań wody ze źródła „Budzi Głód” w posiadaniu PSS „Społem” w Ustroniu; Relacje Zuzanny Cholewy, Albina Steca i Jana Krzysia z Lipowca.

LECZNICZE WODY MINERALNE USTRONIA

1. Wprowadzenie

Określenie „woda mineralna” kojarzy się na ogół z orzeźwiająca wodą zawierającą „bąbelki”. Tymczasem ta woda z „bąbelkami” częstokroć jest zwykłą wodą pitną, sztucznie nasyconą dwutlenkiem węgla. Warto więc wiedzieć, że wodą mineralną — zgodnie z polską terminologią balneologiczną — można nazywać tylko taką wodę, która w 1 litrze zawiera co najmniej 1,0 g (1000 mg) rozpuszczonych składników stałych, potocznie określanych mianem „soli mineralnych”.

Wody mineralne — w zależności od swojego składu chemicznego — wykorzystywane są bądź do celów pitnych (w tym leczniczych), bądź też do kąpieli kuracyjnych. W Ustroniu mineralnych wód pitnych na razie nie wydobywa się, a wody ze źródeł „Karola” i „Żelazistego”, a także popularne wody „Czantorja” i „Ustronianka” w świetle przedstawionych kryteriów wodami mineralnymi nie są!

Wyjaśnić jeszcze wypada, że wodą leczniczą może być zarówno woda mineralna jak i słabo zmineralizowana, lecz zawierająca określoną ilość tzw. składników swoistych, przy czym jedna jak i druga musi być uznana przez ministra zdrowia za leczniczą. Od swoistych składników zawartych w wodzie otrzymuje ona odpowiednią nazwę jak np. jodkowa, bromkowa, żelazista, siarkowa itp.

Po tym uporządkowaniu pojęć bez obaw można stwierdzić, że Ustroniu bogaty jest w lecznicze wody mineralne (solanki), doskonale nadające się do kuracji kąpielowych, zwłaszcza w schorzeniach narządów ruchu i dolegliwościach reumatycznych.

2. Krótko o historii odkrycia wód mineralnych w Ustroniu

Pod koniec lat pięćdziesiątych zaplanowano budowę nowego uzdrowiska w Ustroniu-Zawodziu głównie z myślą o leczeniu schorowanych mieszkańców aglomeracji górnośląskiej. Stąd też wyniknęła konieczność zapewnienia uzdrowisku odpowiednich surowców balneologicznych, a założony profil leczniczy wymagał posiadania borowiny oraz mineralnych wód kąpielowych. Niezbędnym stało się zaprojektowanie i wykonanie wierceń w poszukiwaniu wód mineralnych.

W roku 1961 rozpoczęto wiercenie pierwszego otworu rozpoznawczego (symbol U-1) o planowanej głębokości 1300 m. Wód mineralnych spodziewano się w utworach skalnych wieku mioceneskiego, z których eksploatuje się solanki w Dębowcu k. Skoczowa. Skał mioceneskich w rejonie Ustronia jednak nie nawiercono i dlatego poszukiwania postanowiono prowadzić pomiędzy Skoczowem a Ustroniem, gdzie obecność wodonośnych utworów miocenu była raczej pewna.

W latach 1968—70 wykonano w okolicy Nierodzimia 2 odwierty (zwane H-1 i H-2), którymi nawiercono na głębokości około 800 m solanki jodkowo-bromowe o niewielkich jednakże zasobach. Wobec zarysowujących się trudności w ich przyszłym wydobyciu jak i przesyłaniu do odległego o kilka kilometrów uzdrowiska, skierowano dalsze poszukiwania w rejonie

Ustronia, wykonany bowiem wcześniej otwór Ustroń-1, zakończony w wapieniach wieku dewońskiego, potwierdził obecność solanek. W tej sytuacji zaprojektowanie wierceń powierzono prof. Andrzejowi Michalikowi z Instytutu Geologicznego w Krakowie.

W latach 1970—71 wykonano zlokalizowany pod Skalicą otwór U-2, który potwierdził występowanie solanek w skałach dewońskich na głębokości poniżej 1100 m. Wobec tych pozytywnych rezultatów zlokalizowano w centrum Zawodzia, nieco na południe od nowego zakładu przyrodoleczniczego, następny odwiert — U-3, w którym przebadano solanki zalegające na głębokości 1320—1730 m. Kolejny — zwany U-3A — odwiercono w pobliżu poprzedniego w latach 1977—78 zakładając, iż będzie to zasadnicze ujęcie eksploatacyjne, a odwiert U-3 spełniać będzie rolę ujęcia awaryjnego.

W roku 1992 wykonano wg projektu dr. inż. T. Soleckiego z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie otwór o symbolu C-1, głębokości 1777 m, który służyć będzie do przyjmowania (zatłaczania) oczyszczonych solanek pozabiegowych z zakładu przyrodoleczniczego. Znajduje się on na prawym brzegu Wisły, na wysokości pomiędzy stadionem a Kuźnią Ustroń.

3. Zarys budowy geologicznej

Charakteryzując wody mineralne nie sposób to czynić w oderwaniu od budowy geologicznej. Dla jej zilustrowania załączono uproszczony przekrój geologiczny sporządzony w oparciu o wykonane wiercenia. Z przekroju wynika, że najstarszymi skałami nawierconymi w Ustroniu są prekambryjskie gnejsy giotytowe. Nad nimi zalegają wapienie oraz dolomity okresu dewońskiego, liczące około 350 milionów lat. Grubość tej serii skalnej sięga blisko 500 m i w niej to występują wody mineralne (solanek). Powyżej leżą skały piaskowcowo-łupkowe dolnego oraz górnego karbonu. Swego rodzaju niespodzianką było nawiercenie w otworze C-1 na głębokości 1120—1125 m węgla kamiennego oraz łupków węglistych, czego w Ustroniu raczej nie oczekiwano.

Na skałach karbońskich zalegają silnie przefalldowane w okresie alpejskich ruchów górotwórczych utwory okresu kredowego i starszego trzeciorzędu. Ta seria skalna tworzy olbrzymie, skomplikowane, nasunięte na siebie struktury fałdowe, które określa się mianem płaszczowin. Budowę płaszczowinową posiada zarówno Beskid Śląski jak i całe Karpaty. W rejonie Ustronia występują trzy płaszczowiny, a mianowicie podśląska oraz cieszyńska i godulska. Te dwie ostatnie stanowią płaszczowinę śląską.

Skały płaszczowiny cieszyńskiej to głównie ciemnobrunatne łupki tzw. cieszyńskie, które odsłaniają się w zboczach głębokich jarów i dolin potoków zwłaszcza u stóp Równicy oraz Jelenicy. W łupkach tych zalegają wkładki syderytów, które w 1770 r. odkrył geolog Fugger. Tą rudę żelaza eksploatowano w XVIII i XIX w. na Zawodziu i pod Jelenicą z przeznaczeniem do miejscowych pieców kuźniczych.

W łupkach cieszyńskich występuje ponadto seria wapieni, także zwanych cieszyńskimi, z których zbudowane są wzniesienia Jelenica i Kopieniec. Wapienie te przed laty eksploatowano i wypalano w miejscowych wapiennikach.

Utwory skalne wyżej-ległej płaszczowiny godulskiej to w głównej mierze piaskowce, z których zbudowane są górujące nad Ustroniem Wielka Czantoria i Równica.

Żwiry i piaski zalegające w dolinach Wisły oraz jej dopływów są skałami najmłodszymi, wieku czwartorzędowego. Utwory te, w dolnej części zawadnione stanowiły niegdyś poważne źródło zaopatrzenia mieszkańców Ustronia w wodę pitną.

Wieku czwartorzędowego są także niewielkie złoża torfów (borowiny), które zostały prawie całkowicie wyeksploatowane w okresie przed i po I wojnie światowej.

4. Lecznicze wody mineralne — wielkim atutem ustroniańskiego uzdrowiska

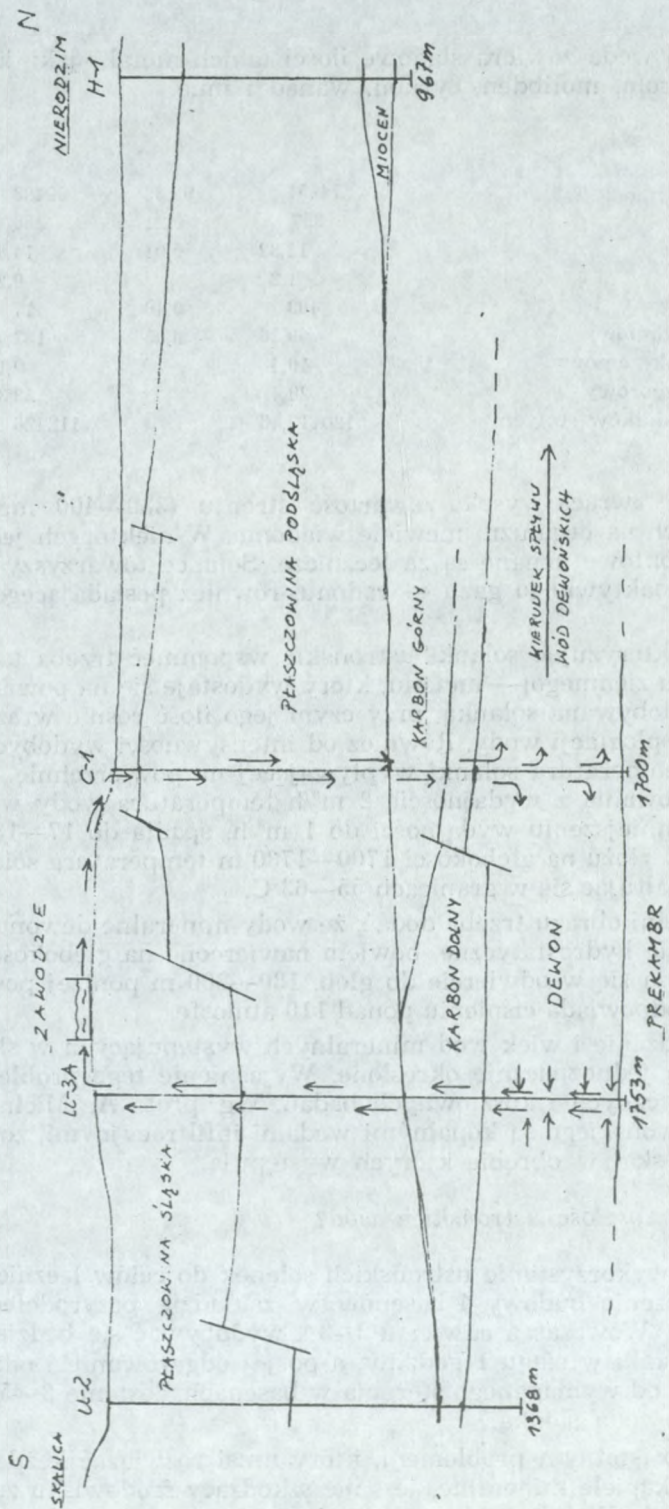
Posiadanie naturalnych surowców leczniczych jest warunkiem nieodzownym dla właściwego funkcjonowania i rozwoju każdego uzdrowiska. Ustron — szczytujący się ponad 200 letnimi tradycjami uzdrowiskowymi — takimi surowcami dysponuje! Są nimi solanki jodkowo-bromkowe, o stężeniu 11—13%. W porównaniu ze solankami takich renomowanych uzdrowisk jak: Ciechocinek, Kołobrzeg czy Połczyn, solanki ustroniańskie wypadają nader korzystnie, posiadając zarówno znaczniejsze stężenie jak i większą zawartość bromków oraz jodków, które są podstawowymi składnikami swoistymi tych wód.

Wykonane badania fizyko-chemiczne solanek z odwiertów U-3, U-3A oraz C-1 pozwoliły ustalić, że zawierają one w 1 dm³ aż 110—130 g rozpuszczalnych składników stałych, przy czym ze składników leczniczych dominują bromki (330—400 mg) i jodki (11,8—14,8 mg). Pełna charakterystyka balneologiczna solanki z odwiertu U-3A, określona w dokumentacji hydrogeologicznej z 1978 r. brzmi: 12,85% woda hipotermalna, chlorkowo-sodowo-wapniowa, bromkowa, jodkowa, żelazista, borowa.

Dla lepszego zilustrowania składu chemicznego solanek, podano najnowsze wyniki badań z odwiertu U-3A oraz C-1, podając zawartość poszczególnych jonów w mg/dm³ oraz w ‰ miliwali. Być może dane zawarte w tabelce są czytelne tylko dla fachowców (w Ustroniu ich nie brak!), to jednak ze względu na dokumentacyjny charakter „Pamiętnika Ustroniańskiego”, warto wyniki te przytoczyć.

K a t i o n y	odwiert U-3A 06.05.1993		odwiert C-1 05.01.1993	
	mg/dm ³	‰ miliwali	mg/dm ³	‰ miliwali
sdowy	31250	64,43	28500	62,72
potasowy	750	0,91	800	1,04
litowy	10	0,07	11	0,08
wapniowy	9908	23,44	9395	23,72
magnezowy	2723	10,62	2849	11,86
strontowy	400	0,43	380	0,44
żelazawy	15	0,03	44,45	0,08
manganawy	1,15		5,25	
srebrowy	<0,001		0,01	
cynkowy	0,31		0,54	
miedziowy	0,008		0,01	
niklawy	0,04		0,03	
ołowiany	<0,03		0,14	
rtęciowy	<0,001		0,007	
glinowy	0,04		0,07	

SCHEMATYCZNY PRZEKRÓJ GEOLOGICZNY



Nadto woda zawiera śladowe ilości takich metali jak: kobalt, kadm, selen, chrom, molibden, cyrkon, wanad i inne.

Aniony

chlorkowy	74451	93,33	69488	99,23
bromkowy	357	0,21	330	0,21
jodkowy	11,82	0,01	14,8	0,01
fluorkowy	1,2		0,29	
siarczanowy	403	0,40	417	0,44
wodorowęglanowy	69,56	0,05	137,9	0,11
kwas metakrzemowy	10,4		9,1	
kwas metaborowy	28,4		22,3	
Suma składników stałych	120417,46		112426,14	

Uwagę zwraca wysoka zawartość strontu (380—400 mg), o którego działaniach na organizm niewiele wiadomo. W niektórych jednak krajach wody strontowe uznane są za lecznicze. Solance towarzyszy także pewna ilość radioaktywnego gazu — radonu, również posiadającego właściwości lecznicze.

Charakteryzując solanki ustronńskie wspomnieć trzeba także o obecności gazu ziemnego — metanu, który wydostaje się na powierzchnię łącznie z wydobywaną solanką, przy czym jego ilość rośnie wraz z intensywnością eksploatacji wody. Również od intensywności wydobycia uzależniona jest temperatura solanki wypływającej na powierzchnię. I tak w czasie pompowania z wydajnością 2 m³/h temperatura wody wynosiła 28°C, a przy zmniejszeniu wydajności do 1 m³/h, spadła do 17—18°C. Tymczasem zaś w złożu na głębokości 1700—1730 m temperatura solanki jest wysoka, kształtując się w granicach 55—63°C.

Dla pełni obrazu trzeba dodać, że wody mineralne dewonu cechuje duże ciśnienie hydrostatyczne, bowiem nawiercone na głębokości około 1300 m podnoszą się w odwiercie do głęb. 180—200 m poniżej powierzchni terenu, co odpowiada ciśnieniu ponad 110 atmosfer.

Pochodzenie i wiek wód mineralnych występujących w skałach dewonu nie są jednoznacznie określone. Wyjaśnienie tego problemu wymaga specjalistycznych i kosztownych badań. Wg prof. A. Michalika solanki piętra dewońskiego są kopalnymi wodami infiltracyjnymi, znacznie młodszymi od skał w obrębie których występują.

5. Jaka przyszłość ustronńskich wód?

Pełne wykorzystanie ustronńskich solanek do celów leczniczych nastąpi po zakończeniu budowy 4 basenów w zakładzie przyrodolecznicy w Zawodziu. Wówczas z odwiertu U-3A wydobywać się będzie około 0,8—1,0 m³ solanki w ciągu 1 godziny, a po jej odgazowaniu i odżelazieniu, w zależności od wymaganego stężenia w basenach, zostanie 3—5 krotnie rozcieńczona wodą słodką.

Bardzo istotnym problemem, który musi rozwiązać każde uzdrowisko stosujące kąpiele mineralne, jest nie szkodzący środowisku zrzut wód pozabiegowych. W Ustroniu uporano się z tym poprzez wykonanie na przełomie lat 1992—93 specjalnego otworu tzw. chłonnego o głębokości 1700

n, do którego wtlaczać się będzie odpowiednio przygotowane i oczyszczone pokąpielowe solanki. Mimo, iż wody te po wykorzystaniu wrócą do poziomu dewońskiego, z którego zostały wcześniej wydobyte, nie istnieje obawa ich ponownego wypompowania odwiertem U-3A bowiem odległość otworu chłonnego od eksploatacyjnego wynosząca około 1,0 km, przy jednoczesnym spływie podziemnym w kierunku północnym, gwarantuje — jak wykazały obliczenia komputerowe — bezpieczną eksploatację i zatłazanie przez okres wielu lat.

Wody mineralne w skałach wieku dewońskiego nie są jedynymi stwierdzonymi wodami w Ustroniu. W czasie przewiercania wyżej ległych serii skalnych napotkano także solanki w utworach karbonu i w obrębie płaszczowiny podśląskiej. Są to jednak wody o znacznie mniejszej mineralizacji i bardzo małych wydajnościach, co wyklucza możliwość praktycznego ich wykorzystania.

Na szczególną uwagę zasługują wody mineralne występujące w wapieniach, zalegających wśród wcześniej wspomnianych łupków cieszyńskich. Aczkolwiek udokumentowana wydajność tych wód jest niewielka (0,48 m³/h), to jednak ich skład — jak stwierdziła w 1972 r. prof. M. Szymtówna z Instytutu Medycyny Uzdrawiskowej — daje możliwość stosowania ich w kuracji pitnej.

Do tej pory ze względu na brak funduszy nie wykonano odwiertu w celu udostępnienia tych wód. Być może jednak z czasem koniunktura się zmieni i dojdzie do ich eksploatacji. Niewątpliwie ucieszyłby się z tego nieżyjący już J. Zahradnik, który w 1932 r. w pracy „Ustroń nad Wisłą” ze smutkiem pisał:

„Szkoda, że ...nowsza terapia zarzuciła terapię serwatką owczą ... Spowodowało to również ubycie pięknego widoku porannych przechadzek nadobnych kuracjuszek do hali na picie „mulki”, którego nie zdołały zastąpić ich wieczorne zgromadzenia około stajni wiejskich ... Jeżeli jednak uzdrowieniu ludzkości stała się większa zasługa, to tu poezja padła ofiarą prozy i uzdrowisko poniosło stratę ...”

Miejmy nadzieję, że „poezja” jednak wróci do Ustronia — na Zawodzie, wraz z widokiem „nadobnych kuracjuszek” spacerujących z kubkiem w rękę i to nie tylko o poranku...

MÓJ UJEC

Przyszło mi napisać kilka słów o moim sławnym wuju, bracie mojej matki, prof. Janie Szczepańskim. Nie będę tutaj pisać Jego życiorysu, a po prostu opowiem o nim jako „naszym ujcu” i opiszę moje wspomnienia łączące się z Jego osobą.

Wuja pamiętam dopiero z lat powojennych, gdy po tułaczce wojennej zjechał z rodziną do Ustronia. Był to chyba koniec 1945 r. Nie zabawili u nas długo, bo wuj dostał pracę w organizującym się Uniwersytecie Łódzkim i tam też wkrótce przeniósł się z żoną, synem i teściową. Ale rok rocznie, do końca lat 50-tych, zjeżdżali wszyscy na wakacje letnie do Ustronia, początkowo w czwórkę a od 1949 r. już w piątkę, bo z moją kuzyneczką, która urodziła się w 1948 r. Dla nas dzieci tzn. mnie i mojego brata ten ich przyjazd był zawsze wielkim wydarzeniem. Najpierw bowiem były przygotowania do ich przyjazdu, potem w oznaczony dzień wyjazd na stację kolejną. Samochody były wówczas rzadkością, taksówek wcale nie było, zamawiało się więc sąsiada, który miał kolosę zaprzęzoną do koni. W domu czekała powitalna kolacja, były rozmowy do późnego wieczora, no a potem rozpoczynały się wakacje pełne wspaniałych zabaw, ale także obowiązków. Dziadek miał bowiem gospodarstwo i trzeba było pomagać przy sianokosach i żniwach. Pomagali dorośli i dzieci. Wuj oczywiście też.

Tu muszę napisać o jego pracowitości i jego wewnętrznej dyscyplinie. Wuj wstawał bardzo wcześnie rano o godz. 5—5.30. Gdy nie miał obowiązków szedł na spacer lub na grzyby. Bardzo lubił je zbierać choć sam ich nie jadał. Po powrocie ze spaceru, gdy rodzina jeszcze spała, pisał. Większość jego prac powstała właśnie o tej wczesnej porze. To przyzwyczajenie do koncepcyjnego myślenia i spisywania tego pozostała mu z lat nauki szkolnej w Cieszynie, kiedy to musiał wcześnie wstawać, aby zdążyć na pociąg. Ten sposób pracy pozostał mu po dziś dzień.

Twierdził bowiem, że rano umysł jest świeży, wypoczęty, a w domu cisza i spokój pozwalają na skupienie się.

Wuj jednakże pracował nie tylko koncepcyjnie. Pomagał również w gospodarstwie swojego ojca, już wtedy sędziwego, przy żniwach. Kosił zboże. Z tego to okresu pochodzi ta sławna anegdota, w której to na pytanie studenta robiącego wywiad z „gazdami” odpowiedział „a zimą rektoruje na Uniwersytecie”.

Teraz może kilka słów o tym, skąd się wzięło zainteresowanie wuja Indianami. Otóż uwielbialiśmy zabawy w lesie, gry w chowanego i podchody a wieczorami palenie ogniska w ogrodzie i opowieści o dawnych czasach, utopcach, czarnoksiężnikach i niezwykłych zdarzeniach. Opowiadali oczywiście dorośli, jeśli akurat mieli wolny czas i mogli z nami posiedzieć. Opowiadał także wuj. On pierwszy zaczął nam mówić o Indianach, ich zwyczajach i życiu. Pamiętam jak pożyczył od wuja J. Wantuły „Winnetou” K. Maya (niestety w jęz. niem.) i czytał nam przy ognisku (tłumacząc ad hoc) co ciekawsze fragmenty. Tak więc historię dzielnego Indianina poznaliśmy na długo przed pierwszym powojennym wydaniem tej powieści w Polsce. Poznając życie Indian, zapoznawaliśmy się jednocześnie z ich kodeksem honorowym, z pewnymi normami życia społecznego. Po-

dejrzywam bowiem, że wuj nieraz te opowieści upiększał, wprowadzał nieraz elementy etyki obowiązującej każdego cywilizowanego człowieka. Uczył miłości do przyrody, poszanowania cudzej pracy, honorowego zachowania się, odwagi, czyli tego co każdy rodzic powinien wpoić swojemu dziecku. Bardzo często działo się to przy okazji zabawy w „Indian”. Myśmy z kolei chcieli wiedzieć coraz więcej o Indianach, o ich sposobie życia, o plemiennych zatargach, wojnach prowadzonych z wrogami (to zawsze dzieci interesuje), w ogóle o ich dziejach. Wuj zaczął więc sięgać po opracowania historyczne, etnograficzne, słowem coraz bardziej „wciągać się w tematykę”. Wojażując po świecie spotkał się w końcu z autentycznymi Indianami, był w ich rezerwatach, słuchał ich opowieści.

Wynikiem tych zainteresowań są dwie książki wuja o Indianach Ameryki Północnej „Czarne wampumy głoszą wojnę” i „Dopóki trawa rośnie...”. O Indianach zaczęła pisać również ciocia, Nora Szczepańska, a myśmy byli jej pierwszymi recenzentami. Można by więc powiedzieć, że wszystkie te powieści powstały „na społeczne zamówienie” nas dzieci.

Cudowne były również wycieczki po naszych górach i opowieści o przyrodzie, zapoznanie się z nią, uczenie się szacunku dla niej.

Oczywiście nie byliśmy idealnymi dziećmi. Nieraz coś przeskrobaliśmy i wysłuchaliśmy za to reprimendy, nierzadko też dostaliśmy w skórę. Ale nie od wuja. To „załatwiali” moi rodzice. Wuj starał się przemówić do naszych sumień, wytłumaczyć dlaczego tak nie należy robić. Nie znaczy to, że nie podnosił głosu. Ale nigdy nie robił awantury. Taki zresztą jest do dnia dzisiejszego. Wszystko stara się spokojnie rozważyć, wysłuchać raczej przeciwnika, a potem powiedzieć co on myśli. Kiedy był młodszy bardziej raziły go ludzka głupota, zaślepienie, niegodziwość i żywiej na nie reagował. Dziś może razi go to samo, lecz wywołuje to nieraz tylko słowa politowania i gest wzruszenia ramion. No cóż, na głupotę nie ma lekarstwa. Jest to pewnie zmiana perspektywy widzenia niektórych spraw. Wiek ma swoje prawa.

Na zakończenie chcę jeszcze dodać, że wuj był i jest człowiekiem szalenie dobrym, altruistą. Nigdy nie był pazerny, chętnie pomagał innym, co niejednokrotnie znajomi i znajomi znajomych wykorzystywali. Pomagał w miarę swych sił i możliwości, a że możliwości miał duże, więc i dużo spraw załatwiał. A z jaką „wdzięcznością” nieraz się spotkał — no cóż, natura ludzka jest bardzo ułomna. Jest jednak wielu, którzy mają to we wdzięcznej pamięci.

Dla nas natomiast będzie zawsze tym dobrym ujemem, z którym rozmawia się i dyskutuje o ludziach i ich postępowaniu oraz o losach tego świata.

OSIEMDZIESIĄTE URODZINY JÓZEFA PILCHA

26 lutego w zimowy, zasypany śniegiem wieczór spotkaliśmy się w ustronkim Muzeum, aby uczcić Jego nadchodzące urodziny. Myśleliśmy o tym od dawna a chętnych do pomocy było o wiele więcej od pracy; każdy chciał się jakoś przysłużyć, bo któż by nie kochał i szanował naszego Józefa. A że nasz czcigodny Jubilat znalazł się w połowie lutego w cieszyńskim szpitalu, toteż do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy zapraszać gości, czy może zrobić naszą skromną uroczystość w innym terminie. Na kilka dni przed planowaną imprezą uzyskaliśmy od żony informację, że Pan Józef dostanie przepustkę i przybędzie do nas, a więc wysyłamy zaproszenia! A śnieg sypał i sypał ...

W wyznaczony dzień w Muzeum od wczesnego ranka wzmożony ruch i podniecenie. Prasujemy białe obrusy, kroimy kołaczki i odśnieżamy ścieżki. Co chwilę od pracy odrywa telefon z zapytaniami, czy czegoś nie potrzeba, czy wszystko załatwione. Tyle ludzi zjednoczyło się wokół tej jednej sprawy. Wszyscy Jego przyjaciele o wiele bardziej chcieli tej uroczystości niż sam Jubilat, który na początku nie chciał nawet o tym słyszeć. Ale gdy tyle osób Go prosiło a nawet nalegało, zgodził się z nami spotkać, bo zapewne zauważył że się w to zaangażowaliśmy i nie chciał nam robić zawodu.

Na miejsce urodzinowego spotkania wybrano Muzeum nieprzypadkowo. W tej instytucji powinny powstawać opracowania historii naszej miejscowości a On nas wyręczył. Napisał ponad dwie setki artykułów, kilka książek historycznych i opracował bibliografię Ustronia, co jest przecież nie tylko podsumowaniem dorobku w tej dziedzinie, ale również kluczem do dalszych opracowań. Był zawsze pomocny i życzliwy dla tej nowo powstałej instytucji kulturalnej, toteż Muzeum dostąpiło zaszczytu goszczenia naszego Jubilata i jego bliskich.

Uroczysty wieczór zbliżał się wielkimi krokami. Na godzinę przed imprezą przybyły panie, śpiewaczki z chóru „Czantoria”, aby się przebrać w suknie cieszyńskie. Przed lustrem zrobił się tłok, zakładają czepce i wiążą szatki, a takie były szumne i uroczyste, że aż żal tego zapomnianego a swojskiego świata — śnieżnobiałych kabotków, przepięknie haftowanych żywotków, śpiewek, tańców...

Goście schodzą się do Muzeum grupami i witają nawzajem. Gwar, śmiechy, ukłony. Wszyscy czekamy na Niego, bo choć wiadomo, że przyjedzie na pewno, to jednak lżej będzie na sercu, gdy już znajdzie się wśród nas. Z sali dobiegają fragmenty pieśni — to chór ma próbę.

A oto i On przybył z najbliższą rodziną: z żoną Heleną, synem, córką z mężem i dziećmi. Już od drzwi uśmiechnięty wita się ze wszystkimi. Tłum zgromadził się wokół Niego, bo każdy chce uścisnąć Jego dłoń. Zapraszam do sali, prowadzę do przodu, a On niechętnie zajmuje miejsce w pierwszym rzędzie. Mówię kilka słów na przywitanie i nie mogę się opowiadać, niemalże płacząc. A to dopiero początek.

Gdy chór zaczął śpiewać, a młode dziewczęta deklamować wiersze, było to tak uroczyste i szczerze zarazem, iż zdawało się, że te pieśni i wiersze zostały nie tylko Jemu dziś dedykowane, ale kiedyś tam i dla Niego napisane. Łzy wzruszenia w oczach wszystkich gości i wykonawców.

A naszemu Jubilatowi żona dyskretnie podaje chusteczkę. Ale piękne chwile prędko się kończą i choć pozostaną w naszej pamięci, z żalem żegnamy rozśpiewaną „Czantorię”, a i chórzyci niechętnie schodzą z ławek, bo Józefowi, którego przecież wszyscy znają i darzą sympatią, śpiewaliby i śpiewali jeszcze ...

On przez swoje długie życie nie marnował czasu i dokonał tak wiele, że warto było posłuchać wystąpienia jego przyjaciela, pana Mariana Żyromskiego, który podjął się trudnego zadania zaprezentowania osiągnięć naszego Jubilata w ciągu zaledwie dwudziestu kilku minut. Pan Żyromski przypomniał nam wszystkim życie wielkiego historyka, bibliofila i wielkiego człowieka zarazem. Gdyby pan Józef był tylko historykiem, badaczem regionu, wzbudzałby podziw, może i zazdrość, ale że jest również człowiekiem ze wszech miar dobrym i uczciwym, przeto szanujemy Go i kochamy wszyscy.

Aby choć w części uhonorować Jego zasługi Minister Kultury i Sztuki przyznał Józefowi Pilchowi złotą odznakę „Za opiekę nad zabytkami”, a władze miejskie przyznały Mu dyplom „Za zasługi dla Miasta Ustronia”. Muzeum wydało Jego wspomnienia pt. „Wśród książek”, gdzie o Jubilate piszą Jan Szczepański i Edmund Rosner. W publikacji znalazł się również ex libris wykonany dla Jubilata przez Zbigniewa Niemca.

Wręczenie odznaczeń to punkt kulminacyjny naszej uroczystości. Następują podziękowania, gratulacje i kwiaty. Po wystąpieniach władz miejskich znajomi i bliscy zrywają się zza stołów i ustawiają w kolejce do pana Józefa. Są kwiaty i życzenia od prof. Marii Pawłowczowej z Uniwersytetu Śląskiego, od Towarzystwa Miłośników Ustronia, historyka z Trzyńca Stanisława Zahradnika, licznych znajomych i rodziny. Pan Józef z uśmiechem i łzami w oczach przyjmuje życzenia i kwiaty, które przekazuje żonie, a ma ich więcej niż niejedna panna młoda. Jubilat dziękuje za wszystko, a że głos ma słaby, jego wystąpienie zostało odczytane. Śpiewamy Mu wszyscy „Sto lat” i wznosimy toast szampanem. Gdy życzenia dobiegły końca, siadamy za stołami, jemy kołaczki i popijamy kawą i herbatą. W miłym towarzystwie prędko płynie czas. Noc zagląda przez okna do naszej radosnej gromady. Pan Józef, wzruszony i zmęczony zapewne, żegna się z nami. Goście niechętnie rozchodzą się w nocnym mroku. Opustoszałą salę zaległa cisza. Gasną światła. Ten wieczór pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Żyj nam w zdrowiu Józefie co najmniej sto lat i jeśli pozwolisz, urządzimy Ci jeszcze niejedne urodziny!

JÓZEFOWI PILCHOWI

Drogi Józefie zacny dziejopisie
kolejny rok przybywa w Twoim życiorysie
więc żyj nam długo jeszcze w zdrowiu i radości
i niech uśmiech zawsze na Twej twarzy gości.

Pisz jeszcze wiele o dziejach Ustronia
tego pięknego miejsca w beskidzkich groniach
bo cokolwiek Ustroń wie o sobie
zawdzięcza to przede wszystkim Tobie.

Tyle lat życia poświęciłeś na to
by znano Ustronia historię bogatą
i nadal poszukujesz spraw nieznanych
dawnych problemów ludzi zapomnianych.

Niech Ci sił starczy i uporu
by przewyciężyć swe słabości
choć zdrowie wątłe i stare kości
pisz, boś jedyny w naszym mieście
co to potrafi i chce jeszcze.

Kiedyś docenią Twą pracę ogromną
i jeszcze nieraz o Tobie wspomną
bez Ciebie Ustroń byłby jak sierota
która patrzy za siebie na zamknięte wrota.

Gdyby kiedyś ktoś miał siły i chęci
tej ważnej sprawie także się poświęcić
to na pewno nisko Ci się pokłoni
wielki historyku spod beskidzkich groni.

Lidia Szkaradnik

LIST Z AUSTRALII

Ruchy migracyjne po drugiej wojnie światowej wymuszone już to przez politykę, czy też poszukiwanie nowych lepszych miejsc pracy spowodowały, że ludzie w wartości duchowej wracają jednak tam skąd dobrowolnie czy też zmuszeni byli wyjechać. Ci którzy pogodzili się z odejściem ze swojej małej ojczyzny jaką dla nich była wieś czy miasteczko rodzinne i zadowolili się gdzie indziej często pod wpływem dostatku lepiej jak na dawnym miejscu, nie potrafią jednak zapomnieć skrawka ziemi gdzie się urodzili, przeżyli — w przekonaniu lat późniejszych — zawsze beztrioskie dzieciństwo, młodość, do których wracają myślą, a gdy tylko nadarzy się okazja i zaoszczędzone środki pozwolą na pokrycie kosztów, przyjeżdżają, zwiedzają dawne ulubione miejsca, odwiedzają ojcowiznę, krewnych, przyjaciół w ich domach, czy też w zacisznych już miejscach cmentarnych.

Na ruchy migracyjne Żydów wpłynął w największym stopniu nieludzki hitleryzm już w okresie międzywojennym, a przede wszystkim w czasie ostatniej wojny, kiedy skazał ten naród na zupełną zagładę.

Ten straszny los nie ominął również Żydów ustronkich, z których 75 zginęło w okresie okupacji, a z pozostałych przy życiu po zakończeniu wojny 32, tylko 9 wróciło do Ustronia, a reszta rozpieczęła się po całym świecie. Jak polscy emigranci z nielicznymi wyjątkami nie wydziedziczyli się ze swoich stron ojczystych, tak samo Żydzi nie potrafili o nich zapomnieć. Wielu z nich posługuje się tam w dalekim świecie w rozmowie ze swoimi dziećmi a nawet wnukami językiem polskim którego ich tam nauczyli, a niektórzy nawet kultuwują naszą piękną gwarę cieszyńską.

Jednym z takich jest właściciel budynku w Ustroniu przy ul. Daszyńskiego Otton Winholz, który od 1939 roku, czyli od 55 lat nie przebywa w Ustroniu (okres ten może być tematem do oddzielnego i obszernego opracowania) osiadł ostatecznie w Australii, a po zmianach ustrojowych jakie zaszły w ostatnim dziesięcioleciu w naszej Polsce, opanowuje tą odległość wynoszącą około 18 tys. km w jedną stronę i odwiedza Europę, Polskę i ukochany przez Niego Ustroń, z którym utrzymuje przyjacielskie, korespondencyjne kontakty. Na dowód duchowej więzi z rodzinną miejscowością niech posłuży list napisany w naszej gwarze cieszyńskiej, jaki otrzymaliśmy od Niego po przesłaniu do Australii „Pamiętnika Ustrońskiego” Rok 5. List przedrukowuje się bez jakichkolwiek poprawek.

„Jak zech sie dzisio szel podziwać do naszego postkastlika i uwidziol wielki brunotny kuwert łobklejony modrymi markami, tocz zaroz wiedziol, że to nasi roztomili Pilchowie z Gojów zaś do nas napisali. Kuwert był tłósty pomysłol zech se: isto „Pamiętnik Ustroński” już je gotowy i zaś bydzie co poczytać. Zaroz zech se uwarził dobrej prowdziwej kawy, naloł do wielkiego gornka i siednył se fajnacko w małej izbie kole kuchynie. Ja, naloł zech se też sztamperlik gorzółki, co sie tu kóniak nazywo chocioż nie robióm jóm z kónia (tóz prawda, farbe to mo trochę jako kónski jszczyzny ...). I tak zech se zaczoł czytać łot piyrszej kartki, popijoł gorzółke i kawę, czytoł, czytoł... aż mi sie zdało że zaś móm 10 roków i widziółech jak idym rano do szkoły. (Biegła ona od domu Windholzów ulicą Daszyńskiego, następnie Stawową do Szkoły Podstawowej nr 2, dop. J.P.). Szel zech

po prawej stronie kole Moja i Busza, potym kole Brettnera dalej ku werku. Pón dyrektor Manda prawie wykludzoł swojóm „Szkode” i zech mu pięknie powiedział „Dzindobry”. Przed konzumem stoł pón Irecki i cosikej rozprawił z panem Błahutem. Jo jich znoł dobrze, bo u taty zawsze polili kawę dla konzumu. Tóž zaś czopka z głowy i „Dzińdobry”. We werku przed portyjernią jako zowsze szpacyrowoł pan Orlitzky. Po Mandzie i Urbanie to był najważniejszy chyba człowiek we werku — tak sie mi wtedy zdowało. Zaś czopka poszła z głowy. Zaroz za sztreką w gospodzie Fischera było jeszcze cicho, bo wczorajszych loźralców już nie było, a dzisiejszych jeszcze nie było bo to dziepro rano. Fusaty pón Szczepański akurata lotwiyroł sklep i sie mie spytoł: „Jak sie mosz Winholcek, idziesz do szkoły?” Ja, panie Szczepański, powiedziolech szykownie. Jak zech przechodził pod wielkim dymbym, to od Grünkrauta tak zawóniało świyżym wórsztym, że aż mi w dołku cosikej zaburczało. U Szalberta pon Wiselka podnosił rolety, a zaroz obok pón Skóra pucował Sidolem klamke przy dwiyżach swoigo „Foto-Elios”. Palowicz już mioł trafike lotworzónóm, bo jak ludzie szli ku robocie to po ceście kupowali u niego cygaretle i tabake. Tóž zech se skryncił do prawa kole Kramnego i razym z kupą



Dom rodziny Winholców w Ustroniu przy ul. Daszyńskiego

Fot. r. 1919

dziecek se idym ku szkole. Jak zech uwidziol, że przed szkołą stoi sóm pón kierownik Lipowczan i cosikej rozprawił z moim wychowawcóm Janem Paszką, to ze strachu i szacunku zech zaroz zięcił czy móm rozporek zapiynty i czy czopka na głowie prosto siedzi. Głośnie „Dzindobry” czopka do samego spodku i hajda do pośrodka, do swojej klasy. Piyrszóm godzinie miała z nami pani Matulanka. Kole mie siedzi Adam Gomola i palcym pokazuje że mo w taszce dlo mnie swaczynie. My sie tak tymi swaczynami miyniali. Joch mu dowoł moji kajzerki (od Bergera) z maselkiem i szyneczką czy ementalerkiem, a lot niego zech dostowoł fajnacki czorny reźny

chlyb z podgarlinóm albo wyndzónóm szpyrkóm. Oba my byli kóntentni z takigo interesu. I jak zech se tak siedziól w tej ławce kole Adama i posłóchoł pani Matulanki, toch naroz usłyszól: Kitek, co tak sędzisz i się do siebie śmiejesz? czy zės sie zbłoźnił, czy co? I tak moja dozgonna fajno baba Krysia stoi dziwuje sie co je symnóm. Toch ji powiedziól co i jak mi sie zdało jak zech se tak czytiól tyn „Pamiętnik Ustroński” numero piynć. Całe szczyńszci, że baba wiy jakigo szmyrgła móm z tym Ustroniem, bo jakby ni, to by mie hónym wziyna do dochtora Śniegónia, a lón, kdo wiy, może by mie do Rybnika posłól. Szumny je tyn numer piónty, a już ty łobrozki, a tak pięknie łopisane, to naprowde je sie na co podziwiać i co powspominać! Ja, ja — jako to napisali panie Jozefie, je to konsek poza-przeszłego świata i niech Pónbóczek do Im zdrowie i siłe na moc dalszych roków takigo pieknego písano. Ja, jeszcze zech chciól powiedzieć, że w tych schroniskach na Czantoryji i na Równicy były kiesikej taki wielgachne książki kaj sie ty wszystkie turysty na wieczną pamiątkę podpisywali. Nikiere na Czantoryji były jeszcze z dobrych czasów Franz-Jozefa i aji moja starka tam była podpisano. Tóz jak my lónskiego roku na tej Czantoryji byli toch sie o ty książki pytiól, ale katarc też — tam — żodyn już ani o nich nie słyszól. Nie wiedzóm panie Jozefie kaj sie straciły? Jako zawsze, Jura spod Czantoryje zaś pięknie napisiól ło tym jak teraz już po naszymu nie mówióm, no i tymu tyn nowy słownik tak sie nóm przydo. A Jure pięknie pozdrówcie, Panie Jozefie, a jak zaś przyjadymy do Ustronia, to bych se rod achtlik warzónki z nim wypil”.

Otton W.

O CIOTKACH I UJCACH

Tak se nieroz myślę o tych naszych downych czasach u nas w Ustrońniu i na inszych dziedzinach kole Cieszyna. Pozmiyniało sie przeca wszystko — chałupy, cesty, sklepy i to człowieka musi cieszyć. Ale też pozmiyniali sie ludzie a tu nie zawsze je sie czym radować. Móndrzi ludzie prawióm, że taki czasy jaki człowiek, ale też je ai na opak — jaki człowiek taki czasy. Na bo też kiery zmiynio tyn świat jak ni człowiek, ta potwora. Jak sie trefi porzónndny to i świat je fajny, a jak howado, to niech Pón Bóg brónil Poru takich to my już dobrze poznali. Dzięki Bogu, że nasze dziecka znajóm to jyny z książek...

Cosik mi sie zdo, że nejwiyncy pozmiyniało sie w tych sklepach z moresym. Bo downi to ludzie prawili, że jak kaj kiery był huncwótym, to mu trzeja pojczac albo dokupic moresu. Jo pamiyntóm, że moresu uczyli w chałpie, we szkole i w kościele. Kiery był lepszym rehtorym, nie wiym. A może uczyli wszystcy równo i tymu mores był? Jak sie kiery stracił, to go zastympowali insi. Było czasym tak, że ciotki i ujcowie.

Jeszcze dzisio na nikierych dziedzinach ciotka i ujec sóm w cynie. W taki Istebnej, Jaworzynce, czy Kóniakowie wszystcy sóm sobie ciotkami i ujcami. Żodyn panoczek czy paniczka jyny ciotka, ujec. A jak kaj kiere dziesuszysko czy kluczysko pieknie nie pozdrowi, to go zaroz bieróm do gwintu.

Dzisio rehtorzi prawióm, że ni ma żodnego autorytetu, żodnej powogi, je kryzys wychowawczy. To je ai prawda, ale my też żyli przeca w różnych czasach — wojna, powojenno byda, fazolónka z garkuchnie, łotane szróty. Nie było żodnych wielkich ludzi, kierz mogli-by być za muster. Wychowali nas zwyczajni ludzie, starsi, zharowani na zogónach abo we werku. To były nasze ciotki i nasi ujcowie. Prawiło sie na nich — ujec abo ciotka z Goji, ze Zowodzio, spod Czantoryje, z Polany, z Kympy, z Królowa, z Lipowca, Górek, Nierodzimio. Nie trzeja było dodawać nazwiska — ujec Sztwiertnia, ciotka Bukowczanka. Nejczynsci bywali potkami, wie-sielnymi starostami. Na starych fotografijach ujcowie mieli westy z łańcuszkami od zygorków na wyrchu, czasym wojskowe ancugi, wyglancowane oficyrki, fusy podkryncane do góry albo galaty na hozyntregach. Ciotki zaś piekne czepce, żywotki, jedbowne fortuchy z kwiotkami, hornodle we włosach... A znani byli z tego co dobrze robili — ujec od bótów, pszczól, gołymbi, królików, jabłek; ciotka od kołoczy, od grymplowania, heklowania, sztrykowania kopytek, szycio. Na tamty czasy byli od wszystkigo.

A wszystcy my ich mieli radzi — tyn doł na sztolwerki, wsunyl pinióndz do kapsy jak sie szło po winszu, czasym stary a dobry zygarek na łańcuszku, piekny żywotek do frelki, sztrajfke kołocza, dobrej kiszki z póncloka. Robili to ze serca, z dobrego nowyku, bo oni też dowali jak ich ciotki i ujcowie...

I tak sie ty rodziny dzierżały do grómady, bo mores musioł być. Zmiyniali sie cysorze i insi panoczkwowie a ludzie trzymali sie swoigo porzónndku i moresu.

Tóż jak kaj kiery mo jeszcze ciotke i ujca, to ich szanujcie, nie wymóndrzejcie sie przed nimi, bo to sztrasznie szpatnie jak wajce je móndrzejsze od kury i pozdrowcie mi ich też pieknie.

Jura spod Czantoryje